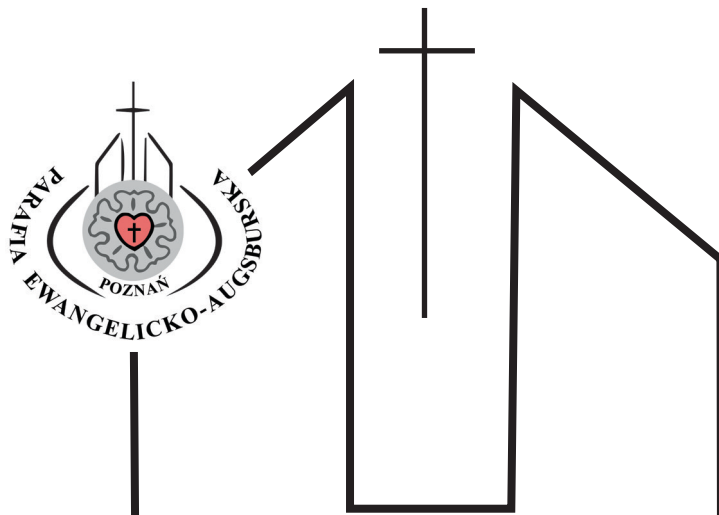




INFORMATOR PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ W POZNANIU

STYCZEŃ - MARZEC 2025 (nr 1/72)



„A sam Pan pokoju niech wam da
pokój zawsze i wszędzie. Pan niechaj
będzie z wami wszystkimi.”

(2 Ts 3, 16)

W tym numerze

OD REDAKCJI	1
APEL O PRZEKAZANIE 1,5% NA RZECZ DIAKONII POZNAŃ	2
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM	
Maksymilian Gadowski, Uroczysty post miłości	3
ks. Tadeusz Raszyk, Milczenie	6
WYDARZYŁO SIĘ	
Stanisław Gogółka, Relacja z OZME 2024	7
Paweł Rogalski, Rekolekcje adwentowe 2024	8
Maksymilian Gadowski, Gwiazdka dla dzieci	10
Jerzy Domaśowski, O naszej Parafii w 2 minuty	11
ks. Marcin Kotas, Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan 2025	13
Maksymilian Gadowski, Zgromadzenie Parafialne	14
Z ŻAŁOBNEJ KARTY – WSPOMNIENIE BP. ZDZISŁAWA TRANDY	
Jerzy Domaśowski, Odszedł ks. bp Zdzisław Tranda (1925-2025)	15
WSPOMNIENIE	
Małgorzata Grzywacz, Rzecz o szwedzkim aniele, czyli Elsa Brändström (1888-1948) i jej niezwykle losy	18
PAWEŁ ROGALSKI, Z PRAC RADY PARAFIALNEJ	21
FILOZOFICZNIE	
Paweł Łukasz Nowakowski, Gdy ja głoszę pokój	23
Muzycznie	
Wojciech Meixner, Czym jest muzyka? Część 2	26
SPOŁECZNIE	
Ryszard Necel, Między empatią a zmęczeniem: Polacy wobec uchodźców z Ukrainy	31
Hanna Pałac, O dostępności	32
Olaf Meyer, Odwiedziny u mennonitów w Belize	35
NASZE CZYTANIE	
Paweł Łukasz Nowakowski, Angela czyli... wolność	38
Hanna Pałac, <i>Joni</i>	40
PLAN NABOŻEŃSTW	42
ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ	43
STAŁE ZAJĘCIA I SPOTKANIA	43

Drodzy **Czytelnicy!**

Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał!



Tą radosną wieścią Kościół żyje wciąż na nowo, odkrywając sens nadziei, którą niesie Wielkanoc. Za nami czas pasyjnej zadumy, duchowego zmagania i pokuty – teraz jesteśmy zaproszeni, by z otwartym sercem przyjąć dar nowego życia, które przynosi Zmartwychwstały.

W najnowszym numerze naszego Informatora dzielimy się tym, co wydarzyło się w ostatnich miesiącach w życiu naszej wspólnoty – od rekolekcji adwentowych, przez spotkania młodzieży, rodzinne nabożeństwa, aż po Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan i doroczne Zgromadzenie Parafialne. Te wydarzenia pokazują, jak wiele dobra dzieje się w naszej parafii – zarówno na poziomie duchowym, jak i wspólnotowym.

Zaczynamy jednak jak zawsze od spotkania ze Słowem Bożym, którym najpierw podzielił się Maksymilian Gadowski, a później przeczytamy tekst księdza Tadeusza Raszka.

Warto również zatrzymać się przy inspirujących historiach – wspominamy bp. Zdzisława Trandę, który pozostawił trwały ślad w historii Kościoła i ruchu ekumenicznego, a także przypominamy postać Elsy Brändström – kobiety, której miłosierdzie i odwaga w trudnych czasach są dziś poruszającym świadectwem chrześcijańskiej miłości w praktyce.

Jak i we wcześniejszych numerach, zdajemy relację z prac Rady Parafialnej, skłaniaamy się też ku filozoficznym refleksjom dzięki tekstom Pawła Nowakowskiego i Wojciecha Meixnera. Na kwestie społeczne zwracają nam uwagę Ryszard Necel, którego witamy w naszym gronie, oraz Hanna Pałac.

Olaf Meyer postanowił podzielić się swoimi wrażeniami z pobytu w Belize i spotkania ze społecznością mennonitów.

Na koniec Paweł Łukasz Nowakowski i Hanna Pałac dzielą się z nami poleceniami literackimi – zajrzyjmy, może i coś znajdziemy dla siebie.

Niech ten czas wielkanocny – czas światła, życia i nadziei – przyniesie Wam wewnętrzny pokój i radość. Niech Zmartwychwstały Chrystus odnawia nasze siły i uzdalnia nas do życia pełnego wiary, wdzięczności i wzajemnej troski.

*Z serdecznymi pozdrowieniami,
Redakcja Informatora Parafialnego*

Apel o przekazanie 1,5% na rzecz Diakonii Poznań

Drodzy Parafianie

Jak co roku zwracamy się do Państwa z uprzejmą prośbą o przekazanie **1,5 % podatku** na rzecz **prowadzonej przez naszą Parafię stacji diakonijnej**. W roku ubiegłym dzięki wskazaniu „Diakonii Poznań” w rozliczeniu podatkowym pozyskaliśmy kwotę **9730 zł**. Z tych środków wspieraliśmy osoby potrzebujące w zakupie lekarstw, środków higienicznych, przygotowaliśmy paczki żywnościowe, wspieraliśmy rodziny w trudnej sytuacji materialnej, doposażyliśmy wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego przez zakup nowego łóżka rehabilitacyjnego. W 2025 r. chcemy kontynuować naszą działalność diakonijną, wspierając osoby potrzebujące w naszej Parafii.

Aby odpisać 1,5% podatku należy w rozliczeniu podatkowym podać **numer KRS Diakonii Kościoła: 0000260697, wyliczoną kwotę 1,5% podatku, a w polu „cel szczegółowy” wpisać „Diakonia Poznań”**. Również jest możliwość złożenia przez emerytów **Oświadczenia o przekazaniu zgody na przekazanie 1,5 % podatku należnego na rzecz naszej parafialnej diakonii**.

Z góry dziękujemy za coroczne wspieranie naszej stacji diakonijnej!

Uroczysty post miłości

Maksymilian Gadowski

Wszakże jeszcze teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu! Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty, i nawróćcie się do Pana, swojego Boga, gdyż On jest łaskawy i miłosierny, nierychły do gniewu i pełen litości, i żał mu karaniał! Kto wie, może pożałuje i zlituje się, i pozostawi błogosławieństwo, abyście mogli składać ofiarę z pokarmów i płynów Panu, waszemu Bogu. Zatrąbcie na rogu na Syjonie, ogłoście święty post, zwołajcie zgromadzenie! Zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starszych, zgromadźcie dzieci i niemowlęta! Niech oblubieniec wyjdzie ze swej komory, a oblubienica ze swej komnaty! Niech kapłani, służą Pana, zapłaczą między przedsionkiem a ołtarzem i mówią: Zmiłuj się nad swoim ludem, Panie, i nie wystawiaj na hańbę swojego dziedzictwa, aby poganie szydzili z niego! Dlaczego mają mówić wśród pogańskich ludów: Gdzie jest ich Bóg? Wtedy Pan zapłonął gorliwością o swoją ziemię i zmiłował się nad swoim ludem. I odpowiedział Pan, i rzekł do swojego ludu: Oto ja zesłę wam zboże i moszcz, i oliwę, i tym się nasycicie. I już was nie wystawię na hańbę między narodami.

(Jl 2,12-19)

Nie możemy nieustannie obwiniać się, że nie wyszło nam coś w życiu, bo inaczej skazujemy się na poniżenie, gdzie łatwiej posypać swoją głowę popiołem, niż posypać swoje serce miłością dodającą sił oraz otuchy. Czasu Postu ma swój początek w Środę Popielcową, gdzie zastanawiamy się nad sensem pokuty, którą tradycyjnie przyjmujemy jako karę za popełnione grzechy oraz jako nieustanne egzystowanie w cierpieniu i w smutkach... tym samym uniemożliwiając przeżywanie uroczystego postu miłości, zatem:

Czy pokuta musi być napiętnowana strachem i obawą?

Czy na pokutę możemy popatrzeć w pozytywniejszy sposób?

Czy pokuta nie jest potencjałem do uwolnienia się z traum, zmartwień, itp.?

Przed wszystkim pokuta ma nauczyć, abyśmy nie powtarzali tych samych błędów z przeszłości, ale również uczy nas, abyśmy wzmacniali własne poczucie wartości, które często jest wystawione na pohańbienie, na wstyd czy na przykrość. W pokucie możemy rozpocząć nową rzeczywistość w życiu, gdzie post staje się zupełnie innym duchowym oraz osobistym przeżyciem, dzięki któremu nie musimy katować swoich dusz, a w szczególności ciał, poddając je surowej ascezie. W pokucie możemy odnaleźć zachętę, aby powrócić do Boga, który nikogo nie chce skrzywdzić, ale chce nauczyć, jak można rozpocząć życie obietnicami Bożego ratunku w Chrystusie Jezusie, dzięki któremu możemy być uwalniani od grzechu.

Prorok Joel kieruje ponownie wezwaniem do narodu judzkiego, które jest częścią

zjednoczonego królestwa Izraela, aby oni dali się nawrócić przez Boga. Boży Apel do Judy o upamiętanie nie jest zewnętrznym oraz pobożnym rytuałem, ale wewnętrznym i duchowym zwróceniem się do Boga całym sercem. W tym procesie przemiany mają prawo uaktywnić się płacz oraz narzekanie, aby serce zostało uwolnione z poczucia bezradności, bo tylko tak naród judzki może powrócić do miłosiernego i litościwego Boga. Nawrócenie jest wróceniem = powrotem człowieka na odpowiednią drogę prowadzącą do źródła życia, którym jest Bóg w Jezusie Chrystusie. To jest początek uwierzenia w Ewangelię, dzięki której możemy traktować pokutę jako radosne wydarzenie, gdzie nie musimy walczyć ze sobą, jak z wiatrakami, ale uważnie przyrzeć się temu, co powoduje, że nasze zdrowie psychiczne czy fizyczne nie jest najlepsze. Będąc w trakcie Czasu Postu nie jest za późno, aby zastanowić się nad swoją człowieczą istotą oraz nad swoją duchowością, które mogą być przesiąknięte niewłaściwymi wzorcami postnymi.

Czy naprawdę myślimy, że Bóg przyjmuje nasze *ofiary pokarmowe i płynne*?

Czy dalej jesteśmy przekonani, że Bóg wymaga, abyśmy nagle zaczęli wszystkim sobie odmawiać w życiu?

Czy popadanie w skrajności jest receptą na dobrze przepracowany post?

Prorok Joel wyraża wątpliwości, czy Boga interesuje taki post, w którym człowiek zamiast odzyskać radość życia, zaczyna się męczyć, pogrążać, a nawet gubić. Uroczysty post miłości jest zaproszeniem każdego z nas, bez znaczenia na wiek, do

tego, abyśmy nauczyli się świętować życie i zbawienie, gdzie wychodzimy z naszych stref komfortu, dając się nawrócić przez Boga w Chrystusie. Czas postu przypomina nam o tym, jak ważne jest obchodzić go w sposób podniosły oraz rozważny, gdzie zaczynamy traktować życie jako cenny i zbawienny dar Boży.

W modlitwie z Bogiem możemy śmiało otworzyć się przed Nim, płacząc jak kapłani czy słudzy pańscy w narodzie judzkim. Bóg chce, abyśmy wylewali przed Nim łzy, aby oczyścić nasze dusze ze wstydu, z pożałowania, których doświadczaliśmy przez nasze grzechy, tym samym odzyskując radość, gdzie zaczynamy sobie radzić z nachalnymi i przyjemnymi pokusami. W modlitwie z Bogiem możemy śmiało wołać do Niego, aby ulitował się nad nami, jak Judejczycy. Gdy w liturgii śpiewamy z wiarą i z zaufaniem potrójne Kyrie eleison, tym samym wołamy o miłość Bożą, która współczuje nam w każdym nieprzyjemnym doświadczeniu, a zarazem daje powody do radości, daje siłę, gdzie zaczynamy cieszyć się życiem i mądrze nim zarządzać.

Uroczysty post miłości jest wyrazem dostojności, gdzie uznajemy siebie oraz naszych bliźnich za ludzi kochanych oraz dobrych, ponieważ Chrystus przemienia całkowicie serca. Boga nie interesują „rozrywane szaty”, obrzędy, gdzie jest katowanie i umartwianie samego siebie. Boga interesuje „rozrywane serce”, wiara, gdzie jest świadome otwarcie się na obietnicę ratunku w Chrystusie, który pasjonuje się człowiekiem. Czas Pasji ma też swój początek w Środę Popielcową, gdzie zadajemy sobie pytanie, czy owa pasja musi

się kojarzyć tylko z drastycznymi i brutalnymi doświadczeniami pod koniec życia Chrystusa... tym samym nie dając sobie szansy na radosne przeżywanie uroczystego postu miłości, zatem:

Czy prorok Joel nie zachęca do innego spojrzenia na Pasję?

Kim jest zazdrosny Bóg i co to oznacza dla człowieka?

Czym jeszcze jest Pasja?

Zazdrosny Bóg w Chrystusie wbrew pozorom nie jest zawistny, straszny, karzący, ale dzięki Pasji jest gorliwy. Jezus jest miłośnikiem człowieka, jego pasjo-

natem! Człowiek staje się obiektem nieskończonych zainteresowań Bożych, gdzie Jego gorliwość jest zrozumieniem oraz pomocą w każdym doświadczeniu ludzkim. Więc Boża zazdrość jest pozytywna, która zrobi wszystko, abyśmy odnaleźli Zbawienie i wolność od śmierci w krzyżu Golgoty. Tam możemy odczuć, że jesteśmy otoczeni opiekuńczą miłością, a Chrystus jest totalnie zaangażowany w ludzkie życie. Uroczysty post miłości uświadamia nam, że poświęcenie Chrystusa na krzyżu jest oszczędzeniem ludzkiego życia, które jest chronione przed pohańbieniem, przed wstydem, przed przykrościami.

Milczenie

ks. Tadeusz Raszyk

Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.

Evangelia św. Łukasza 23,34

Pasja – historia męki Chrystusa do głębi nas poruszająca. To co wzgardzone u świata wybrał Bóg – krzyż, znak haniebnego śmierci Chrystusa stał się znakiem Bożej miłości do grzesznika. Pocałunek to znak miłości, od czasów Judasza to także znak zdrady, rodzi naszą ostrożność. Człowiek zdeprawował najwymowniejszy znak miłości i tylko Bóg mógł ze znaku pogardy uczynić znak miłości.

Ludzie idący na śmierć z reguły niewiele mówią, niekiedy wręcz milczą. Niektórzy mogą w ostatniej chwili wyznać ostatnie życzenie, inni przeklinają swoich oprawców. Zresztą każde zachowanie jest inne, choć wiele z nich uznaje się za typowe. Jezus w chwili ukrzyżowania okazuje nietypowe jak na człowieka zachowanie, ale znamienne jeśli chodzi o naszego Zbawiciela, Syna Bożego umiłowanego. Reprezentatywne jest zachowanie dwóch złoczyńców. Dla jednego z nich ta sytuacja nie powoduje żadnej zmiany, nie prowadzi do skruchy ani żalu za swoje czyny, dla drugiego jest to chwila opamiętania.

Co w zachowaniu Chrystusa jest takie inne, nietypowe, wręcz egzotyczne? Na sztycherstwu odpowiada milczeniem, modli się za swoich prześladowców. Tym którzy się opamiętali, obiecuje i daruje utracony raj.

Milczenie Chrystusa ma swoją wymowę, ma swoją wagę. Jezus nie odpowiada tym, którzy Go wyśmiewają, szydzą z Niego. Zło zdaje się triumfować. Jezus milczy. Milczą też wszyscy jego znajomi, świadkowie ukrzyżowania. Ani Jan nic nie mówi, ani matka Jezusa – Maria, gdyż Jezus wypowiedział te słowa: „oto syn Twój, oto matka Twoja”. Podobnie my ewangelicy przeżywamy Wielki Piątek jako wy-ciszenie. To milczenie ma swoje źródło w tamtym wydarzeniu, ma wiele wspólnego z milczeniem Chrystusa. Nie jest to jednak milczenie z poczucia bezsilności i beznadziejności, rodzi się ono z poczucia własnych grzechów. Trzeba nam prosić Boga, by nas wypełnił mocą z wysokości, by szatan nie miał do nas dostępu, by Bóg zamknął przed nim drzwi naszego serca i duszy.

Wszechmogący Boże, daj nam otwarte serca i umysły. Z miejsc w których żyjemy oddaleni od Ciebie, sprowadź nas do Twojej bliskości, tak abyśmy u stóp krzyża we wspólnocie duchowej ze wszystkimi ludźmi wiary chwalili Ciebie i wielbili tu docześnie, a tam wiecznie.

Ojciec w ręce Twoje... Amen

Relacja z OZME 2024

Stanisław Gogółka

Pierwszy weekend października upłynął w Cieszynie pod znakiem wiary, inspiracji i młodzieńczej energii. Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej (OZME) zgromadził setki młodych ewangelików z całej Polski, którzy przez trzy dni uczestniczyli w modlitwach, warsztatach, koncertach i integracyjnych aktywnościach. Wydarzenie odbywało się pod hasłem „**GEN Z**”.

W piątkowy wieczór 4 października uczestnicy zjechali się do Cieszyna w dość

deszczowej aurze pogodowej. Rozpoczęcie całego zjazdu odbyło się w kościele ewangelickim Apostołów Piotra i Pawła „Na Niwach” w Czeskim Cieszynie. Po oficjalnym rozpoczęciu wydarzenia, był czas relaksu przy grach planszowych bądź towarzyskich rozmowach lub tanecznej zabawy w sali gimnastycznej.

Sobota była dniem pełnym wydarzeń. Rano uczestnicy wzięli udział w wykładach i warsztatach, które poruszały różnorodne tematy związane z życiem młodego



chrześcijanina. Uczestniczyliśmy w ciekawym wykładzie „Jak NIE czytać Biblii?”, który poprowadził ks. dr Grzegorz Olek. Niesamowitym doświadczeniem było zwiedzanie ewangelickiego Kościoła Jezusowego w Cieszynie, gdzie zobaczyliśmy jego barokowe wnętrze i wystrój, a wizyta w Muzeum Protestantyzmu oraz na poddaszu kościoła urozmaiciły wycieczkę po obiekcie. Popołudnie upłynęło na aktywnościach integracyjnych, takich jak gra miejska czy spacer po historycznym centrum Cieszyna. Była to okazja do poznania nowych ludzi i zacieśnienia więzi z innymi uczestnikami. Wieczorem młodzież

spotkała się ponownie w kościele „Na Niwach” na wieczorne uwielbienia, który zakończył się energetycznym koncertem chrześcijańskiego zespołu „Pathlife”, niosącym przesłanie nadziei i radości.

W niedzielny ranek, uczestnicy zebrali się w Kościele Jezusowym na nabożeństwie połączonym ze Spowiedzią i Komunią Świętą, który podsumował cały zjazd. Opuściliśmy Cieszyn z dobrymi wspomnieniami oraz pozytywną energią i powróciliśmy do Poznania i już nie możemy doczekać się kolejnego Ogólnopolskiego Zjazdu Młodzieży.

Rekolekcje adwentowe 2024

Paweł Rogalski

W parafii odbyła się pierwsza edycja rekolekcji adwentowych, które rozpoczęły się wspólną modlitwą i rozważaniem Słowa Bożego. Spotkanie zainaugurowano cytatami z Pisma Świętego – z Księgi Rodzaju, w której Bóg pyta Kaina: „Cóż to uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi”, oraz z Pierwszego Listu do Tymoteusza: „Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy”. Te słowa miały wprowadzić uczestników w duchowy klimat i podkreślić wagę przeżywanego czasu Adwentu – oczekiwania na przyjście Boga.

Proboszcz powitał wszystkich zgromadzonych i przedstawił rekolekjonistkę – diakon Aleksandrę Błachut-Kowalczyk,

która po raz pierwszy poprowadziła rekolekcje w tej parafii. Jest ona teolożką, poetką, autorką rozważań biblijnych i współredaktorką publikacji *Biblia na co dzień*. Wcześniej wielokrotnie gościła w Poznaniu i znana jest wielu wiernym ze swojej działalności w Kościele Ewangelicko-Augsburskim. Prywatnie jest żoną duchownego, matką i osobą głęboko zaangażowaną w życie Kościoła.

Temat przewodni rekolekcji brzmi: „Czekać czy działać?”. To pytanie, które zrodziło się z długiej wewnętrznej refleksji oraz inspiracji myślami Richarda Rohra – amerykańskiego franciszkanina, teologa i mistrza duchowości. Rohr w jednej ze swoich medytacji opisuje postawę Gedeona, który przed podjęciem działania

szukał znaku od Boga, prosząc o „rosę na runie”. Ta historia staje się punktem wyjścia do rozważania o równowadze między kontemplacją a aktywnością. Czasami trzeba czekać w ciszy na Boży znak, a czasem – iść z odwagą naprzód, ufając, że Bóg będzie prowadził. Cokolwiek się dzieje, najważniejsze jest trwanie w łączności z Bogiem.

Z tej myśli wyłonił się główny motyw rekolekcji: modlitwa jako łączność z Bogiem – niezależnie od naszych emocji, pytań czy braku odpowiedzi. Diakon Błachut-Kowalczyk zilustrowała ten motyw na przykładzie biblijnej historii Jakuba – patriarchy, którego życie można odczytać jako drogę duchową każdego człowieka. Korzystając z książki *Dostrzec więcej* autorstwa szwedzkiego pastora Tomasa Sjöдина, opowiedziała o trzech ważnych momentach modlitewnego doświadczenia Jakuba.

Pierwszym z nich jest Betel – miejsce, gdzie Jakub ucieka po oszustwie i zdradzie, ale właśnie tam, w czasie snu, objawia mu się Bóg i mówi: „Jestem z tobą, nie opuszczę cię”. To początek jego duchowego przebudzenia, pierwszy moment łaski, który pokazuje, że Boża obecność towarzyszy człowiekowi nawet w grzechu i ucieczce.

Drugim momentem jest Peniel – miejsce, w którym Jakub zмага się z Bogiem, tuż przed spotkaniem z bratem Ezawem, którego wcześniej oszukał. To noc duchowej walki i głębokiej przemiany. Jakub otrzymuje nowe imię – Izrael – jako znak

przemiany serca. Pragnie pojednania, ale nie ma gwarancji, że jego gest zostanie przyjęty. W tej niepewności trwa na modlitwie, wołając: „Nie puszczę Cię, dopóki mi nie pobłogosławisz”. To modlitwa pełna bólu, pokory i odwagi.

Trzecim etapem jest Be'er Szeba, gdzie Jakub – już jako starzec, po wielu życiowych przejściach – całkowicie zawiera swoje życie Bogu. To moment rezygnacji z kontroli i oddania wszystkiego w Boże ręce, mimo że życie nadal niesie trud i smutek. To modlitwa człowieka, który przeszedł długą drogę i wie, że tylko w Bogu ma oparcie.

Diakon Błachut-Kowalczyk podkreśliła, że każdy z nas ma swoje „noce Jakuba” – chwile walki, ucieczki, modlitwy bez odpowiedzi. Czas Adwentu jest zaproszeniem, by się nad tym zatrzymać i spojrzeć w głąb siebie: w jakim miejscu jestem na mojej drodze wiary? Czy moja modlitwa jest autentyczna? Czy trwa łączność z Bogiem?

W dalszej części rekolekcji prowadząca zwróciła się ku Psalmom jako modlitwom pełnym emocji – gniewu, rozpaczy, lęku i ufności. Pokazała, że Biblia nie wymaga od nas doskonałości emocjonalnej, ale autentyczności. Psalm 109 – nazywany „psalmem gniewu” – ukazuje, że nawet w złości i żalu można modlić się do Boga. Ważne, by te uczucia oddać Jemu, a nie kierować je przeciwko ludziom. Z kolei Psalm 88, będący psalmem rozpaczy, ukazuje duchową pustkę i wołanie o ratunek, które może być jedyną formą trwania przy Bogu, gdy wszystko inne zawodzi.

Psalm, podobnie jak historia Jakuba, pokazują, że modlitwa to nie tylko piękne słowa, ale często wołanie z głębi duszy. Modlitwa nie zawsze przynosi natychmiastowy pokój, ale utrzymuje więź – nawet wtedy, gdy wydaje się, że Bóg milczy.

Rekolekcje zamknęła refleksja, że Adwent to czas szczególnej duchowej pra-

cy. To czas światła i ciemności, działania i oczekiwania, pokoju i niepokoju. Ale najważniejsze, by w tym wszystkim pozostać w relacji z Bogiem – takim, jakim się jest – i nie przestawać modlić się, czekać, działać... być w łączności.

Gwiazdka dla dzieci

Maksymilian Gadowski

W niedzielę 15 grudnia 2024 roku odbyło się rodzinne nabożeństwo gwiazdkowe, które miało inny charakter niż tradycyjne niedzielne nabożeństwo. Świąteczne spotkanie zostało uświetnione kolędami oraz tekstami biblijnymi o zapowiedzi i narodzinach Jezusa Chrystusa. Podczas nabożeństwa dzieci ze szkoły niedzielnej zaprezentowały przedstawienie gwiazdkowe pt. *Cicha 15*, które ukazało różne przygotowanie do świąt przez poszczególne rodziny – spektakl został przygotowany przez Elżbietę i Zuzannę Jen. Refleksją świąteczną podzielił się ks. Marcin Kotas, zachęcając do świątecznego przełamania się, które umożliwi Bożej miłości działać w naszym życiu. Nasz chór pod dyktando Małgorzaty Raszyk-Kopczyńskiej wykonał dwa utwory *Cichutko prósz śnieg* (*Leise rieselt der Schnee*) oraz *Santa Claus is coming to town*, które dopełniły świąteczną aurę nabożeństwa.

Punktem kulminacyjnym rodzinnego nabożeństwa było oczekiwane, a zara-

zem spektakularne przybycie Gwiazdora do dzieci, który obdarował ich prezentami. Jak zwykle Gwiazdor wywołał sensację, popisując się swoimi umiejętnościami, które bawiły i rozśmieszały nie tylko dzieci. Po nabożeństwie odbyło się parafialne spotkanie adwentowe w „Zielonym Pawilonie”, podczas którego był poczęstunek, gdzie poszczególne osoby przygotowały wypieki, sałatki oraz inne potrawy. W trakcie tegoż spotkania był czas na rozmowy, na dzielenie się wrażeniami z nabożeństwa gwiazdkowego oraz na prezentację ze zdjęciami z życia naszej parafii w 2024 roku, którą przedstawił Maksymilian Gadowski.

Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowania rodzinnego nabożeństwa gwiazdkowego oraz spotkania adwentowego!

O naszej Parafii w 2 minuty

Jerzy Domasłowski

W związku z nagraniem 2 marca w naszym kościele nabożeństwa na II Niedzielę Pasyjną – Niedzielę Reminiscere, którego retransmisja została zaplanowana na 16 marca w TVP Kultura, otrzymałem zadanie przygotowania krótkiej, 2-minutowej, prezentacji parafii. Okazało się po raz kolejny, że „krócej” wcale nie oznacza „łatwiej” i wiele z tego, co początkowo wydawało się istotne, z żalem trzeba było pominąć, rezygnując m.in. z przytoczenia kilku ważnych nazwisk. W tym miejscu, gwoli zaspokojenia ciekawości i odsłonięcia kulis warsztatowych, pozwalam sobie przedstawić Czytelnikom obie wersje, zakładając, że znajomość własnej historii jest rzeczą pożyteczną. Pomijam przy tym tekst wyjściowy, który jako wymagający 4 minut czasu, od razu trzeba było odrzucić.

Oto wersja dłuższa:

Kościół Łaski Bożej wraz z centrum parafialnym przy ul. Obozowej w Poznaniu jest dziełem architektów Lechosława i Ilony Czerników oraz Iwony Całus, wystrój wnętrza projektował profesor Władysław Wróblewski. Powstał dzięki wierze i uporowi ówczesnego proboszcza ks. Tadeusza Raszyka i rady parafialnej.

Dzieje poznańskich ewangelików nie były łatwe. W 1563 roku powstała polska parafia, rok później niemiecka. Luteranie, początkowo bezpieczni pod patronatem magnackiego rodu Górków, pod koniec

XVI wieku musieli się przenieść poza miasto, na cmentarz. W 1616 roku zabudowania zostały zniszczone przez tłum podburzony przez jezuitów. Kult ewangelicki w Poznaniu został zakazany. Luteranie musieli podróżować do Swarzędza, bracia czescy aż do Leszna. Dopiero u schyłku XVIII wieku pozwolono na budowę kościoła. Pod zaborem pruskim liczba niemieckich ewangelików i świątyń znacząco wzrosła.

Po odzyskaniu niepodległości pojawili się Polacy-ewangelicy z różnych regionów kraju, luteranie, i ewangelicy reformowani. Jesienią 1919 roku powołali do życia istniejące do dziś Polskie Towarzystwo Ewangelickie, pod przewodnictwem ks. Karola Kotuli. W 1920 roku doszło do organizacji polskiego zboru ewangelicko-augsburskiego, którego administratorem został kapelan wojskowy ks. Józef Mamić. W 1924 roku proboszczem został wybrany ks. Gustaw Manitus. Nabożeństwa były odprawiane w wynajętym kościele staroluterańskim przy ul. Ogrodowej. Praca parafialna rozwijała się pomyślnie, spotykano się na zebraniach dyskusyjnych i towarzyskich, działało stowarzyszenie młodzieży akademickiej. Poznań stał się siedzibą seniora diecezji wielkopolskiej, równolegle funkcjonowało duszpasterstwo wojskowe.

Napaść hitlerowskich Niemiec we wrześniu 1939 roku zniszczyła również polską parafię. Ks. senior Manitus został

zamordowany w Forcie VII., kilku oficerów WP zginęło na Wschodzie, inni współwyznawcy z rąk hitlerowców. Część parafian została wysiedlona.

Odbudowa rozpoczęła się w marcu 1945 roku, po powrocie ks. kapelana Karola Świtalskiego. Nie udało się pozyskać żadnej z dawnych świątyń ewangelickich, skończyło się na kaplicy cmentarnej. Cmentarz został przekształcony w park, obecnie noszący imię ks. Gustawa Manitiusa. Dzięki możliwości rewindykacji mienia ewangelickiego, w latach 90. odzyskano teren i zgromadzono fundusze wystarczające na podjęcie budowy kościoła ukończonej w 2004 roku. Jest on również miejscem koncertów, cieszących się uznaniem publiczności. Odbывают się lekcje religii, szkoła niedzielną, studia biblijne, zebrania młodzieży i osób starszych, spotkania osób zainteresowanych ewangelicyzmem, próby chóru i prelekcje. Działa stacja diakonijna. Publikujemy informator, wystawa przybliży dzieje parafii. Proboszczem jest ks. Marcin Kotas, którego wspomaga absolwent teologii Maksymilian Gadowski i pracownicy świeccy.

O historii przypomina stara kaplica i miejsca pamięci w kościele i w jego otoczeniu. A więc – serdecznie zapraszamy do Poznania i do naszego kościoła Łaski Bożej.

A oto tekst ostatecznie przygotowany dla potrzeb retransmisji w TVP Kultura, którego wersja mówiona na żywo do kamery na terenie Parku Manitiusa, różni się nieznacznie od zapisanej poniżej:

Witamy w ewangelickim kościele Łaski Bożej w Poznaniu przy ul. Obozowej!

Jaka jest historia tego miejsca? Po odzyskaniu niepodległości, w 1919 roku w Poznaniu powstało Polskie Towarzystwo Ewangelickie, a w 1920 zorganizowano polski zbor ewangelicko-augsburski, nawiązujący do tradycji sięgającej XVI wieku. Pierwszym proboszczem wybrano ks. Gustawa Manitiusa. Bez przeszkód korzystano z niemieckiego kościoła starołuterańskiego, praca rozwijała się pomyślnie, Poznań stał się siedzibą seniora diecezji wielkopolskiej, działało duszpasterstwo wojskowe.

Podczas okupacji niemieckiej ks. senior Manitius został zamordowany w Forcie VII, część parafian wysiedlono, niektórzy zginęli z rąk okupantów.

Po wojnie miejscem nabożeństw stała się kaplica cmentarna. Cmentarz przekształcono w park, obecnie noszący imię ks. Gustawa Manitiusa. Dzięki prawnej możliwości rewindykacji mienia ewangelickiego, ks. Tadeusz Raszyk wraz z radą zainicjował budowę kościoła Łaski Bożej i centrum parafialnego, ukończoną w 2004 roku.

Obecnie proboszczem jest ks. Marcin Kotas, którego wspiera absolwent teologii Maksymilian Gadowski, pracownicy świeccy i wolontariusze. Parafia posiada filiały we Wrześni i Gnieźnie. Odbывают się lekcje nauczania kościelnego, spotkania w grupach, koncerty, działa stacja diakonijna, publikujemy informator.

A więc – zapraszamy do Poznania i do naszego kościoła.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan 2025

ks. Marcin Kotas

Czy wierzysz w to?
(J 11,26)

Modlitwy i rozważania na tegoroczne Obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan zostały przygotowane przez siostry i braci ze wspólnoty monastycznej Bose w północnych Włoszech. Przebiegały one pod biblijnym hasłem zaczerpniętym z ewangelicznego opowiadania o wskrzeszeniu Łazarza: *Czy wierzysz w to?* (J 11,26).

Tegoroczne ekumeniczne obchody Tygodnia Modlitw miały szczególnie znaczenie ze względu na dwa ważne jubileusze. W tym roku przypada bowiem 1700 rocznica pierwszego soboru powszechnego, który odbył się w Nicei w 325 roku. Na tymże soborze sformułowano wyznanie wiary Kościoła znane jako Niceanum. Zaś w naszym krajowym kontekście przeżywany 25-lecie porozumienia zawartego pomiędzy Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej (Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Methodystyczny, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Prawosławny, Kościół Starokatolicki, Kościół Polskoka-

tolicki) a Konferencją Episkopatu Polski o wzajemnym uznaniu Sakramentu Chrztu, co miało miejsce 23 stycznia 2000 roku w Kościele Ewangelicko-Augsburskim Św. Trójcy w Warszawie. Chrzest Św. jest zatem znakiem jedności pomiędzy chrześcijanami.

W ramach obchodów Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan organizowanych w Poznaniu, odbyło się w naszym kościele nabożeństwo centralne, podczas którego kazanie wygłosił metropolita poznański abp Stanisław Gądecki. W nabożeństwie aktywny udział wzięli także przedstawiciele Kościołów członkowskich Poznańskiej Grupy Ekumenicznej, zaś śpiew zboru został ubogacony przez występ Chóru Parafialnego.

Ks. Marcin Kotas wygłosił kazanie w parafii rzymskokatolickiej pw. Miłosierdzia Bożego na os. Jana III Sobieskiego w Poznaniu, natomiast praktykant mgr teol. Maskymilian Gadowski w Sanktuarium św. Urszuli Ledóchowskiej w Pniewach.

Zgromadzenie Parafialne

Maksymilian Gadowski

W niedzielę 16 lutego 2025 roku odbyło się coroczne Zgromadzenie Parafialne, podczas którego Rada Parafialna zaprezentowała poszczególne sprawozdania. Zebranych powitał proboszcz ks. Marcin Kotas, który następnie przedstawił porządek zgromadzenia, a następnie powołał Magdalenę Kociorską na protokolantkę zgromadzenia, zaproponował Danutę Kin oraz Ireneusza Kallasa na asesorów zgromadzenia – kandydatury na poszczególne funkcje zostały zgłoszone jednogłośnie.

Ks. Marcin Kotas przedstawił sprawozdanie proboszcza ze swojej służby oraz z życia parafii. Częścią tego sprawozdania było podzielenie się informacjami dotyczącymi pracy z dziećmi, z młodzieżą pokonfirmacyjną oraz studiującą, które odczytał praktykant Maksymilian Gadowski. Następnie swoje sprawozdanie merytoryczne przedstawił kurator parafii, Jerzy

Gizło, który również wyraził wdzięczność wobec wszystkich tych, którzy działają na rzecz parafii. Po części merytorycznej skarbnik parafii Piotr Bisok zaprezentował sprawozdanie finansowe za rok 2024, gdzie konkretnie omówił bilans przychodów i rozchodów.

Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, Aleksandra Burzych odczytała protokół z prac komisji rewizyjnej. Nastąpił czas na dyskusję nad poszczególnymi sprawozdaniami, po czym przystąpiono do głosowania nad nimi – Zgromadzenie Parafialne udzieliło absolutorium Radzie Parafialnej. Na koniec zgromadzenia Piotr Bisok przedstawił projekt Preliminarza budżetowego na rok 2025, który został przyjęty. Na koniec zgromadzenia Magdalena Kociorska odczytała protokół, który został poddany głosowaniu i przyjęty jednogłośnie. Zgromadzenie Parafialne zakończył modlitwą Maksymilian Gadowski.



Wspomnienie bp. Zdzisława Trandy

Odszedł ks. bp Zdzisław Tranda (1925-2025)

Jerzy Domasłowski

24 lutego br. zmarł ks. Zdzisław Tranda, emerytowany biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP. Był postacią popularną, bardzo zasłużoną dla Kościoła i dla ruchu ekumenicznego w Polsce. A w naszej społeczności tym bardziej godną zapamiętania, że urodził się w Poznaniu i był członkiem parafii od września 1939 roku. Od założenia poznańskiego zboru ewangelicko-augsburskiego w 1920 roku, należeli do niego również ewangelicy reformowani. Jedną z „kalwińskich” rodzin byli Trandowie. Zdzisław Tranda senior (1880-1952) był dziennikarzem, pierwszym redaktorem „Polskiego Przeglądu Fotograficznego”, następnie został dyrektorem oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej. Pochodził ze Stanisławowa w Galicji Wschodniej. Marta Tranda z d. Essers (1897-1975) pracowała w banku. Była córką Korneliusza Essersa (1860-1928), holenderskiego inżyniera, zatrudnionego w fabryce sukna w Opatówku i Wacławy Essers z Kindlerów (1872-1968), artystki malarki, pochodzącej ze znanej rodziny kaliskiej wyznania katolickiego. Trandowie mieszkali w kamienicy w samym centrum Poznania, przy ul. Skarbowej 8, dzisiejszej ul. Taczaka, obecnie zaadaptowanej na siedzibę Polskiego Teatru Tańca. Mieli trzech synów, Edwarda, Zdzisława i Bogdana.

Zdzisław Wacław Tranda urodził się 18 grudnia 1925 roku w Poznaniu i tu



spędził wczesną młodość. W latach 1937-1939 należał do 16 Drużyny Harcerzy im. gen. Józefa Bema, podczas kampanii wrześniowej odbył niebezpieczną wędrówkę aż do Łucka na Wołyniu jako uczestnik harcerskiej służby sanitarnej. Podczas okupacji niemieckiej rodzice nie skorzystali z ochrony, jaką jeszcze mógł dać paszport holenderski matki, który posiadała z uwagi na narodowość swojego nieżyjącego ojca. W grudniu 1939 roku cała rodzina została wysiedlona i wysłana na zimową tułaczkę prowadzącą przez obóz na Główniej, okolice Limanowej i Rawy Mazowieckiej aż do Radomia, gdzie włączyli się w życie polskiej parafii ewangelicko-augsburskiej kierowanej przez ks. Włodzimierza Missolę. Zdzisław junior jeszcze długo przebywał poza miastem, pracując w majątku ziemskim pod Rawą

Mazowiecką, a następnie w wioskach koło Zwolenia jako kontroler Inspektoratu Hodowli Zwierząt. Zdzisław Tranda został konfirmowany w Radomiu w Święto Reformacji 31 października 1943 roku ale osiadł przy rodzinie dopiero w początkach 1944 roku i zaangażował się śladem brata Bogdana w konspiracyjną działalność Szarych Szeregów.

Po wojnie rodzina nie powróciła już do Poznania. Marta Trandowa w 1947 roku objęła obowiązki organistki parafii radomskiej. Synowie wraz z innymi reprezentantami młodzieży w miarę potrzeby prowadzili nabożeństwa lektorskie podczas wyjazdów księdza do innych placówek. Dr Edward Tranda (1924-2015) został biologiem, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Łódzkiego i uniwersyteckiego Muzeum Przyrodniczego. Zdzisław Tranda po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu w 1947 roku rozpoczął studia na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Wrocławskiej. Zwyciężyło jednak powołanie do służby duchownego i już po roku niedoszły inżynier przeniósł się na Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończył w 1953 roku. Po ordynacji na duchownego, która miała miejsce 16 listopada 1952 roku rozpoczął 30-letni okres pracy pastora w Zelowie, jednym z największych zborów Kościoła w Polsce. Odpowiadając na życzenie parafian, potomków braci czeskich, nauczył się czeskiego, by mieć z nimi lepszy kontakt i w tym języku sprawował niektóre czynności kościelne. Współdziałał również w dziele integracji Zelowa i pozostałych zborów tej tradycji w Polsce, zarówno

bliskich jak Łódź i Kuców, ale i dalekich w Strzelinie i Pstrążnej, gdzie również regularnie odprawiał nabożeństwa. Od roku 1955 był radcą Konsystorza, a w 1978 roku został wybrany superintendentem – biskupem Kościoła i sprawował ten urząd przez 24 lata, będąc z urzędu wiceprezsem Synodu i Konsystorza. W 1982 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie zgodnie z tradycją pełnił urząd I proboszcza stołecznego zboru, a II proboszczem był młodszy brat, ks. Bogdan Tranda (1929-1996), obejmujący opieką duszpasterską również reformowaną diasporę poznańską i zarazem naczelny redaktor kościelnego miesięcznika „Jednota”, a później służył tam bratanek biskupa, ks. Lech Tranda (1956-2012). W 2002 roku ks. Zdzisław Tranda przekazał agendy w ręce nowo wybranego biskupa, ks. Marka Izdebskiego z Bełchatowa.

Od lat siedemdziesiątych zaangażował się w kontakty ekumeniczne, także z Kościołem rzymskokatolickim. Wcześniej należał do współzałożycieli Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Pradze w 1958 roku. Brał udział w wielu spotkaniach międzynarodowych, w tym w Zgromadzeniu Światowego Związku Kościołów Reformowanych w Nairobi w Kenii w 1970 roku i w Canberze w Australii w 1991 roku. Znany był z krytycznego stosunku do materialistycznej ideologii narzucanej przez władze PRL-u, co nie zawsze spotykało się z uznaniem zaniepokojonego kierownictwa innych Kościołów mniejszościowych. Po zmianie ustroju w latach 1990-1993 stanął na czele Polskiej Rady Ekumenicznej, w której już uprzednio prowadził działania Komisji

Ewangelizacji, natomiast w latach 1997-2005 kierował pracami Komitetu Krajowego Towarzystwa Biblijnego w Polsce. W latach 1990-2002 był członkiem Rady Krajowej Stowarzyszenia Wspólnota Polska, utrzymującego więź z rodakami za granicą. Został przewodniczącym Zarządu Stowarzyszenia „Deorecordings” w Wiśle, zajmującego się m.in. nagraniami muzyki chrześcijańskiej. oraz przewodniczącym Fundacji „Samaritanus” w Warszawie, wszedł w skład Kapituły Nagrody im. Edwarda J. Wende, przyznawanej za krzewienie i podnoszenie kultury prawnej. Ze względów rodzinnych i duszpasterskich odwiedzał Poznań i naszą parafię, co pamiętają starsi zborownicy, m.in. był obecny podczas poświęcenia kościoła Łaski Bożej w 2004 roku. Także na emeryturze jeszcze długo brał czynny udział w spotkaniach ekumenicznych i naukowych, wygłaszał kazania, służył rozmowami duszpasterskimi.

Ks. bp Zdzisław Tranda został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Srebrnym Krzyżem Zasługi. 24 października 2012 roku został wyróżniony jako pierwszy reprezentant innego wyznania przez warszawski Klub Inteligencji Katolickiej nagrodą „Pontifici” (Budownicemu mostów), przyznaną za zasługi w szerzeniu wartości dobra wspólnego, dialogu i poświęcenia na rzecz bliźnich. W 40 rocznicę ordynacji został mu zadekowany „Kalendarz Reformowany” 1993, wydany przez Wydawnictwo Naukowe „Semper”, natomiast dziewięćdzie-

siątą rocznicę urodzin biskupa-seniora uczczono podczas uroczystości w grudniu 2015 roku, których owocem jest tom *Człowiek mądrego serca*, zawierający wspomnienia i liczne świadectwa, pełne sympatii i szacunku, opublikowany w 2020 roku. W 2007 roku biskup Tranda został wyróżniony tytułem Honorowego Obywatela Zelowa, natomiast w styczniu 2021 roku otrzymał Nagrodę Polskiej Rady Ekumenicznej.

Wielokrotnie zamieszczał artykuły na łamach „Jednoty” i „Zwiastuna”, ponadto m.in. przekładał z czeskiego na polski nowele. Opracowanie *Kto jest kim w Polsce 1984* jako pozasłużbowe hobby wymienia matematykę, nawet udzielał korepetycji.

Ks. bp Zdzisław Tranda był żonaty i miał dwójkę dzieci, mieszkał w Warszawie. Przeżył 68 lat w małżeństwie z Janiną Trandą z d. Bolesławską (1928-2018), warszawianką, z zawodu księgową, wspierającą pracę duszpasterską męża. Syn Andrzej jest przedsiębiorcą transportowym. Cóрка Hanna Tranda jest doktorem teologii, wykładowcą Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, była członkiem Prezydium Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w kadencji 2016-2021 i przewodniczącą Komisji Rewizyjnej parafii warszawskiej. Pozostały również wnuki i prawnuki. Ks. bp Zdzisław Tranda zmarł w sędziwym wieku 99 lat i 2 miesięcy. Uroczystości żałobne odbyły się w sobotę 8 marca w kościele warszawskim przy al. Solidarności, gdzie pełnił urząd proboszcza i biskupa.

Rzecz o szwedzkim aniele, czyli Elsa Brändström (1888-1948) i jej niezwykle losy

Małgorzata Grzywacz

Spoplądam w kalendarz. Dostałam go od córki. Każdego dnia wspominamy inne osoby związane z historią chrześcijaństwa. Bardzo dużo w nim szwedzkich ewangeliczek. Będziemy się im przyglądać jeszcze kilka razy, gdyż to niezwykle kobiety, pełne siły i jakiegoś oddziaływania na otoczenie, które trudno mi określić. Chciałam o Elsie pisać do następnego numeru naszego „Informatora Parafialnego”, lecz turbulencje współczesnego świata nie dają mi spokoju. Daty jej życiorysu łączą się z marcem – urodziła się 26 marca 1888, a zmarła 4 marca 1948 roku.

Dzieciństwo spędziła w Petersburgu, a jej ojcem był radca szwedzkiej ambasady przy rządzie carskim. Rodzina powróciła w strony rodzinne pod koniec 1891 roku. Dziewczynka miała trzy lata, gdy zamieszkali z powrotem w Linköping. Wyrastała w swobodnej i dobrej atmosferze. Życie religijne w rodzinie Brändströmów było nieskrępowane, a przygotowania do konfirmacji były bardzo pogłębione. Dwunastoletnia Elsa udała się sama do proboszcza i poprosiła o przesunięcie święta. Wszyscy byli bardzo zdziwieni, gdy wróciła z informacją, że jeszcze nie dojrzała do takiego kroku i że proboszcz podziela jej zdanie! Konfirmacja odbyła się za dwa lata, zgodnie z decyzją samej zainteresowanej. W okresie wczesnego dorastania widać już było cechy charakteru Elsy – po-

ważna, zdecydowana i jednocześnie pełna pogody ducha. Ta ostatnia przydała się jej bardzo. W 1906 roku jej ojciec został ponownie wysłany z misją dyplomatyczną Rosji, ale sama Elsa pozostała w Szwecji i kształciła się jako przyszła nauczycielka w Sztokholmie. W 1908 roku udała się ponownie do Rosji – zgłosiła się na ochotnika do szkolenia na pielęgniarkę Czerwonego Krzyża.

Od wybuchu I wojny światowej panna Brändström, jako reprezentantka Szwedzkiego Czerwonego Krzyża rozpoczęła pracę na rzecz jeńców wojennych. Najpierw pracowała wśród rannych żołnierzy rosyjskich. Należała do grupy ochotników, choć działała głównie w pojedynkę.

Potem była świadkiem tego, w jak nędznych warunkach znajdowali się niemieccy jeńcy wojenni: byli transportowani w bydlęcych wagonach do obozów jenieckich na Syberii z niewielkimi zapasami żywności i bez zimowej odzieży. Elsa postanowiła zrobić coś dla więźniów i towarzyszyła transportowi pojmanych inwalidów wojennych z powrotem do Niemiec. Podczas wizyty w Berlinie rozpoczęła wielką akcję pomocy dla niemieckich i austriackich jeńców wojennych, przebywających w obozach na dalekiej Syberii. Tyśiące plecaków z odzieżą zimową i innymi artykułami codziennego użytku zostało spakowanych i przewiezionych do Rosji za

pośrednictwem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Całość transportu miała się odbyć pociągiem. Aby upewnić się, że pomoc dotrze do potrzebujących, Elsa postanowiła udać się na Syberię osobiście.

Społeczeństwo w stolicy Rosji było przerażone faktem, że młoda kobieta z dobrej rodziny chce podróżować na Syberię w środku wojny i chaosu, ale jej upór znany był już w szerokich kręgach. Elsy to jednak nie zniechęciło. To, czego doświadczyła w syberyjskich obozach, wstrząsnęło nią do głębi; w obliczu katastrofalnych warunków zdrowotnych i higienicznych w obozach dla 700 000 jeńców wojennych, Elsa zdała sobie sprawę, że jednorazowa akcja pomocy nie wystarczy. Prywatnie, a czasem jako delegatka Szwedzkiego Czerwonego Krzyża i z upoważnienia szwedzkich i duńskich legacji jako mocarstw opiekuńczych, dopilnowała, aby najgorsze nadużycia zostały naprawione: **odwiedziła wszystkie obozy** i wykorzystała siłę swoich przekonań, aby wymusić czyszczenie latryn, poprawę żywienia i inne środki oraz towarzyszyła transportom wymiany ciężko rannych z Rosji do Niemiec.

Bez neutralności państwa szwedzkiego akcja taka, jak ta byłaby niemożliwa. Gdy pierwsza wojna światowa w Europie była w najgorszym momencie, ochotnicy z neutralnej Szwecji udali się do krajów dotkniętych wojną. Nie jako żołnierze, ale by pomóc setkom tysięcy jeńców wojennych, którzy zostali zmuszeni do życia w zapomnieniu i bez praw w trudnych warunkach. W 1915 roku Szwedzki Czerwony Krzyż wysłał baronową Annę Linder i naukowca Svena Hedbloma do Rosji

i na Syberię. Ich misją było złagodzenie trudów i cierpienia jeńców wojennych, głównie z Niemiec i Austro-Węgier, na miejscu. Katastrofalne warunki panujące w obozach nie miały sobie równych. Dzień po dniu zimno, głód, brud i epidemie pochłaniały ofiary. W czasach carskich, podczas rewolucji i wojny domowej, do przepelnionych obozów przetoczyło się ponad tysiąc wagonów kolejowych załadowanych artykułami pierwszej potrzeby. Łącznie 77 Szwedów było zaangażowanych w pomoc na miejscu. W tym samym czasie zostali oskarżeni o sprzyjanie Niemcom i szpiegostwo; zostali aresztowani, a ich życie było zagrożone. Niektórzy z nich nigdy nie wrócili do domu. Mamy mało świadectw z tamtego czasu, lecz jedno z najważniejszych pozostawiła Elsa Brändström. Napisała książkę pt. *Wśród jeńców wojennych w Rosji i na Syberii*, opowiadając swoich doświadczeniach w obozach:

„Moja praca doprowadziła mnie do kontaktu z około 700 000 jeńców wojennych w obozach, szpitalach wojskowych i zakładach pracy, relacjonowała w niej. Organizowałam kolejne akcje pomocy dla jeńców wojennych w Syberii. Kiedy chciałam wrócić do chorego ojca, byłam przetrzymywana jako zakładniczka w Omsku, lecz zostałam zwolniona po siedmiu tygodniach, ponieważ poręczyli za mnie niemieccy komunistyczni jeńcy wojenni”.

Po śmierci ojca Elsa Brandström udała się do Niemiec, aby pomóc powracającym jeńcom wojennym. W 1920 roku założyła dom dla inwalidów niedaleko Lychen, na

północny zachód od Berlina, który później stał się sierocińcem. W 1922 roku pojechała do USA i w ciągu pięciu miesięcy wygłosiła ponad trzysta wykładów, a także zorganizowała wiele konferencji prasowych. Zebrała 100 000 dolarów, co było ogromną sumą w pogrążonych w inflacji Niemczech. W wynajętym zameczku w Zschöppichen wykorzystała pieniądze na otwarcie kolejnego domu dla sierot, aby spełnić obietnicę złożoną tak wielu umierającym jeńcom wojennym na Syberii. Jej przemówienie na Światowej Konferencji Praktycznego Chrześcijaństwa w sierpniu 1925, zatytułowane *Miłość jako siła pojednania narodów*, pozostało jednak bez echa. W 1929 roku Elsa Brändström poślubiła w Dreźnie profesora Roberta Ulicha, germanistę i pedagoga, którego przyjacielem był wybitny ewangelicki teolog Paul Tillich.

W 1932 roku, w wieku prawie 44 lat, urodziła córkę Britę. Wcześniej musiała przyznać, że jej trzy domy dla byłych jeńców wojennych i sierot wojennych nie mogą być dłużej utrzymywane. 30 stycznia 1933 roku, w dniu dojścia do władzy narodowych socjalistów, chrześcijański socjalista Robert Ulich zrezygnował z profesury w Dreźnie; zaproponowano mu profesurę wizytującą w USA. Profesura

wizytująca na Uniwersytecie Harvarda stała się stałą posadą dla Roberta Ulicha. Elsa Brandström zdobywała dokumenty dla niemieckich Żydów, którzy chcieli uciec do Ameryki i zorganizowała pomoc dla nowo przybyłych. Wspólnie otworzyli restaurację, w której byli profesorowie zmywali naczynia, a Elsa również pracowała w kuchni.

Jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej Elsa Brändström rozpoczęła ostatnie wielkie przedsięwzięcie swojego życia: zbierała ubrania dla potrzebujących dzieci w Niemczech. Zbudowała drewniane skrzynie do transportu, które mogły być również używane jako małe szafki: tak narodziły się paczki pomocowe zwane po prostu CARE. Pierwsze skrzynie zostały przewiezione do Europy na szwedzkim statku. W lutym 1945 roku Elsa udała się do Szwecji, aby zorganizować dalszą pomoc.

Elsa Brandström cierpiała już wówczas na raka kości i wiedziała, że wkrótce umrze. Naznaczona chorobą wróciła do Ameryki. W 1948 roku przegrała trwającą półtora roku walkę z chorobą. Świat opłakiwał stratę odważnej kobiety, która pomogła setkom tysięcy ludzi, a w gazetach wszędzie pojawiały się artykuły na temat Anioła Syberii, przydomku, którego sama nie lubiła, a taki nadali jej jeńcy wojenni...

To cenny dar spotkać osobę, w której miłość – a to oznacza Boga – objawia się tak wszechogarniająco. W obliczu takiej miłości teologiczne domniemanie i pobożna izolacja tracą rację bytu. [...] Jej życie było niezbitym dowodem prawdy, że miłość jest najdoskonalszą siłą istnienia, nawet w stuleciu, które było jednym z najciemniejszych, najbardziej niszczycielskich i najokrutniejszych ze wszystkich stuleci od początku historii ludzkości.

Paul Tillich o Elsie Brändström

Z prac Rady Parafialnej

Paweł Rogalski

Ostatnią relację zakończyliśmy pracami we wrześniu 2024 roku. Od tego czasu odbyły się obrady w październiku (07.10), listopadzie (04.11), grudniu (9.12), styczniu (13.01), lutym (10.02) oraz marcu (10.03), a kwietniowe posiedzenie planowane jest na 14.04.

W październiku 2024 roku odbyło się posiedzenie Rady Parafialnej, podczas którego przyjęto kilka kluczowych uchwał. Najważniejszym tematem była decyzja o sprzedaży części działki w Czerniejewie – zatwierdzono jej podział geodezyjny oraz określono warunki sprzedaży. Zakończono również prace związane z wymianą dachu w łączniku Centrum Parafialnego. Omówiono założenia projektowanej długoterminowej umowy najmu z Diakonią Spółką Zatrudnienia (DSZ) dotyczącej nieruchomości przy ul. Promienistej, koncentrując się m.in. na planach remontowych, harmonogramie prac, kwestiach podatkowych oraz wysokości czynszu. Powołano Elżbietę i Zuzannę Jen na osoby odpowiedzialne za przyjmowanie zgłoszeń w sprawach zagrożeń wobec małoletnich. Wśród innych omawianych spraw znalazły się oferty dotyczące zakupu ofiaromatu oraz przygotowania do obchodów 100-lecia wprowadzenia ks. Gustawa Manitiusa na urząd proboszcza. Zrelacjonowano także obchody 25-lecia poświęcenia kościoła w Pile oraz zapowiedziano wydarzenia w ramach Ekumenicznego Świąta Biblii.

Na kolejnym posiedzeniu, które miało miejsce 4 listopada, Rada odrzuciła wniosek o sprzedaż działki w Grodzisku Wielkopolskim, uznając ją za strategiczną z uwagi na jej lokalizację i znaczenie dla dostępu do sąsiednich parceli. Zdecydowano się również na rekomendację ofiaromatu firmy Nayax. W odpowiedzi na zmieniające się potrzeby społeczności parafialnej, Komisja Diakonią przedstawiła plan zatrudnienia pracownika socjalnego, co zostało pozytywnie przyjęte. Podsumowano obchody 100-lecia ks. Manitiusa, zaznaczając różnice frekwencyjne pomiędzy dniami wydarzenia i przedstawiono poniesione koszty, które częściowo zostały pokryte dzięki ofercie rodziny ks. Manitiusa. Rada ustaliła także harmonogram zbiórek na ogrzewanie kościoła i przyjęła decyzję o ich przeprowadzaniu w sezonie grzewczym. W sprawach bieżących przedstawiono m.in. informację o przekazaniu mebli przez firmę Vonhausen dla szkół poszkodowanych podczas powodzi oraz zapowiedziano rekolekcje adwentowe, nocowanie dzieci w parafii i wyjazdy świąteczno-noworoczne do Jawornika.

W grudniu Rada skoncentrowała się na inwestycjach i remontach. Podjęto uchwałę o wymianie 41 okien w budynku przy ul. Zagórze 15, wskazując na konieczność wykonania prac w wakacje 2025 roku. Zatwierdzono również remont kominów w Kostrzynie oraz przyjęto informację

o ugodzie z Gminą Jutrosin, w wyniku której parafia otrzymała odszkodowanie w wysokości 344 tys. zł. Kontynuowano rozmowy z Miastem Poznań w sprawie nabycia Parku Górczyńskiego. W obliczu dobrego wyniku finansowego pojawiła się propozycja zakupu samochodu typu bus, co wywołało ożywioną dyskusję – pojawiły się zarówno głosy poparcia, jak i zastrzeżenia etyczne i finansowe. Przyznano dodatki świąteczne pracownikom parafialnym i przedstawiono informacje o wydarzeniach adwentowo-bożonarodzeniowych. Rada postanowiła również uiszczać opłaty za korzystanie z kościołów w Gnieźnie i Wrześni, w których odbywają się nabożeństwa parafialne.

Na początku 2025 roku, w styczniu, Rada Parafialna zatwierdziła informację o sprzedaży działki w Borui Kościelnej oraz ponownie podjęła temat wymiany okien przy ul. Zagórze 15. Ze względu na trudności w uzgodnieniach finansowych z wykonawcą, nie doszło jeszcze do podpisania umowy. Zdecydowano również, że działki w Zaniemyśle, mimo złożonej oferty, nie zostaną sprzedane, gdyż ich potencjał inwestycyjny oceniono jako wysoki. Rada podniosła comiesięczny przelew z działalności gospodarczej do kultowej z 30 000 do 40 000 zł, wskazując na dobre wyniki finansowe parafii. Pojawiły się też informacje o trudnościach w uzyskaniu zgody konserwatora zabytków na sprzedaż nieruchomości przy ul. Albańskiej. Na tym samym posiedzeniu

zatwierdzono dofinansowanie wycieczki parafialnej do Wiednia w kwietniu 2025 roku oraz przyjęto kalendarium wydarzeń zaplanowanych na bieżący rok.

W lutym 2025 roku Rada podjęła kolejne decyzje administracyjne i finansowe. Zatwierdzono wymianę rolet w Centrum Parafialnym i plebanii oraz przekazano w zarząd administracji nieruchomości znajdujące się w Gnieźnie, Szamotułach i Dominowie. Podjęto działania mające na celu przeciwdziałanie zmianie przeznaczenia nieruchomości przy ul. Albańskiej na tereny zieleni, co byłoby niekorzystne z punktu widzenia parafialnych planów inwestycyjnych. W związku z rozbieżnościami interpretacyjnymi między Parafią a Miastem w kwestii VAT, zapowiedziano wystąpienie o interpretację podatkową. Dalsze dyskusje dotyczyły podziału kosztów utrzymania Zielonego Pawilonu i obsługi prawnej między działalnością kultową i gospodarczą. Przedstawiono wyniki kontroli Komisji Rewizyjnej, która zwróciła uwagę m.in. na potrzebę poprawy dokumentacji księgowej, brak listy wyborców oraz niewystarczające działania w zakresie rozwoju duchowego. Wskazano też na niski poziom frekwencji na zgromadzeniach parafialnych i brak świadomości obowiązków wynikających z przynależności do Kościoła. Rada zdecydowała również o konsultacjach dotyczących klasyfikacji najmu pokoi studentom jako działalności kultowej lub gospodarczej.

Gdy ja głoszę pokój

Paweł Łukasz Nowakowski

*Gdy ja głoszę pokój, oni dążą do wojny...**

Niezwykle trudno pisać i pytać o pokój w ten czas... Jest to jednak pytanie i refleksja, która towarzyszy człowiekowi – wydaje się – od prapoczątków. Gdyby spróbować czytać Biblię już nie tylko w aspekcie wyzwania od lęku, ale w kontekście słowa „pokój”, okaże się, że jest to niczym nić łącząca oba Testamenty. I zarazem – wyraża wszystkie paradoksy w myśleniu o pokoju.

Sensownym i chyba zasadniczym problemem jest to, w jaki sposób ‘ja-człowiek’ mogą być twórcą rzeczywistości pokoju?

Warto wrócić do pojęć...

Hebrajski termin oznaczający pokój *šālôm* (jego pierwsze znaczenie to być nienaruszonym, nieukaranym, dokńczonym, dopełnionym; zachowywać, zawrzeć pokój, być pokojowo nastawionym, usposobionym, spokojnym) pochodzi od czasownika *~lv* – *šlm* i ma bardzo bogate znaczenie. Oznacza „stan nienaruszenia; powodzenie; szczęście; pomyślny obrót spraw; dobrobyt; dobro; zdrowie; pokój; bezpieczeństwo; przyjaźń”. Stosowany jest także jako powitanie.

Odpowiada mu grecki termin *εἰρήνη*, (*eirene*), którego znaczenie to w pierwszym rzędzie przeciwieństwo wojny, pokój, bezpieczeństwo, metaforycznie pokój, zgoda, ład.

* Psalm 120

Medytacja chrześcijańska

Głód głębi serca

John Main OSB

Wydawnictwo WAM

Jak widać, „pokój” to nie jest tylko brak wojny, ale to wartość pozytywna. I to wartość, o którą nie trzeba walczyć, ale ją budować, tworzyć, kreować. To jest rzeczywistość, której nosicielem nie są masy, społeczeństwa, grupy plemienne, ale osoba ludzka. Nim wybuchają globalne wojny, pierwsza jest ...wojna w człowieku,

by użyć określenia Ericha Fromma. Wojna ta rodzi się „pomiędzy” miłością życia, a miłością śmierci. Człowiek wewnętrznie niepojednany ze sobą i swoją historią jest w stanie wojny. A dobrze już wiemy, że istnieje (znane nam z potocznego doświadczenia) emocjonalne zarażanie. Zarówno czymś pozytywnym – spokojem, równowagą, jak i negatywnym – niepokojem, niestabilnością, agresją.

Bardzo znaczącym i wymownym jest fakt, że Zmartwychwstały Chrystus zwraca się do przerażonych uczniów słowami *Pokój wam*, że święty Paweł rozpoczyna i kończy swe listy przesłaniem – życzeniem Pokoju. Te stwierdzenia są pośrednim „dowodem” na to, że pokój był, jest i będzie horyzontem, perspektywą do osiągnięcia. Może się wydawać, że jest to sceptyczna perspektywa – obecność wojen w przeszłości, teraz i zapewne w przyszłości. Jest ona jednak realistyczna. Istotne jest wewnętrzne przekonanie, że tym, co można realnie uczynić dla tego świata jest... powrót do samego siebie i miłość życia, a nie śmierci.

Droga do tego jest niezwykle prosta, w zasięgu każdego człowieka, choć życie pokazuje, że dla większości z nas trudna do realizowania. A Stwórca człowieka wyposażył każdego w możliwości budowania pokoju. Warto odkryć, przypomnieć pewną drogę, duchową przestrzeń, znaną już we wczesnym chrześcijaństwie, a i obecnie w wielkich tradycjach religijnych dalekiego Wschodu. Medytacja, modlitwa Jezusowa, wejście w siebie, odkrywanie ciszy – to różne określenia. To jest „coś”, co owocuje pokojem i szeroko pojętym zdrowiem.

Ponad 25 lat temu zmarł irlandzki mnich – benedyktyn – Ojciec John Main. Człowiek, który dla tysięcy osób odkrył, a właściwie przypomniał, że w naszym kręgu kulturowym, od wieków istnieje coś, co nazywamy ‘medytacją’. Co ciekawe, sam odkrył tę drogę do odnajdywania wewnętrznego pokoju i stabilności psychicznej w spotkaniu z hinduizmem. Sam doświadczywszy owoców tej drogi, dzielił się swymi doświadczeniami w wielu zakątkach globu. Wychodził z założenia, że: „najpierw musimy nauczyć się być, a później będziemy wiedzieć, co mamy robić”.

Indyjski mistyk, Śri Ramakryszna, żyjący w XIX wieku w Bengalu, mówił, że: „umysł jest jak olbrzymie drzewo, pełne rozwrzeszczanych małp, przeskakujących bezustannie z gałęzi na gałąź”. Te prorocze słowa, przypomniane przez Johna Maina doskonale oddają to, co staje się „owocem” rozwoju cywilizacji i techniki, informacyjnego bombardowania naszej psychiki – permanentnego stresu, depresji, lęków, konfliktów... Coraz częściej szukamy panaceum na te duchowe choroby w farmakologii, specjalistycznym leczeniu, a nie zdajemy sobie sprawy, że zanim udamy się do specjalisty, warto spróbować czegoś innego.

Dla wielu osób słowo „medytacja” może kojarzyć się z życiem klasztornym (w różnych religiach). To tylko przesąd, gdyż nie jest to „komfort” dla mnichów zamkniętych za murami klasztorów czy hinduskich aśramów. To możliwość odzyskania wewnętrznej równowagi i spokoju w każdym zakątku planety ziemi, niezależnie od tradycji w której człowiek urodził się i wzrastał. Tu jest pewien uni-

wersalizm medytacji, gdyż – jak zauważa Ojciec Main – „taki jest cel każdej religii – odbudowywanie więzi z naszym centrum”. Słowo ‘medytacja’ pochodzi od łacińskiego ‘meditare’, które można odczytać jako ‘stare in medio’ – pozostawać w środku. Droga proponowana przez benedyktyna jest pełna prostoty, która jednak zakłada pewien wysiłek. Trud wejścia w ciszę, przekroczenia pewnego progu ciszy oraz dyscypliny. Nie jest drogą wyrzekania się wyznawanych wartości, ani porzucania tradycji praktykowanej religii. Co więcej – medytacja – może sprawić, że „jakość” (słowo to nie oddaje w pełni tego, co chcę wyrazić) naszych relacji z Absolutem i z drugim człowiekiem może się niepomniernie poprawić i ustabilizować. John Main bardzo często podkreślał, że to właśnie „jakość naszych relacji z innymi jest probierzem postępu w medytacji”.

Zapewne wielu umysłach zrodzi się pytanie – dlaczego medytujemy? Benedyktynski mnich odpowiada:

„Przypuszczam, że nie robilibyśmy tego, gdybyśmy wcześniej nie doświadczyli, że w życiu chodzi o coś więcej niż tylko o wytwarzanie i konsumowanie. Wszyscy wiemy, że nie da się znaleźć nieprzemijającego czy ostatecznego sensu tylko w produkowaniu czy konsumowaniu. Dlatego poszukujemy sensu ostatecznego. Wchodzimy na ścieżkę medytacji, ponieważ nieomylny instynkt podpowiada nam, że tak jak nie potrafimy

znaleźć pełnego zaspokojenia w konsumowaniu i produkowaniu, tak samo nie znajdziemy ostatecznego sensu poza sobą. Musimy zacząć od siebie. Mnóstwo ludzi w naszym społeczeństwie, w konfrontacji z problemem istnienia i sensu życia, szuka schronienia w zapomnieniu. Sięgają oni po narkotyki lub alkohol znieczulając się nimi do nieprzytomności. Marks, którego myśl wpłynęła na kształt współczesnego społeczeństwa, widział w religii opium dla mas. Można sięgnąć po religię tylko po to, by się znieczulić, by poczuć ukojenie lub być wszystkiego nieświadomym. Medytacja chrześcijańska nie ma jednak nic wspólnego ze znieczuleniem. Medytacja jest ścieżką prowadzącą do oświecenia, do światła i życia”.

Jak wspomniałem wyżej, mimo, że Ojciec Main pisze „z wnętrza tradycji chrześcijańskiej”, to droga proponowana przez niego jest otwarta dla każdego, kto chce z wewnętrznym spokojem zmierzać się z trudami codziennych problemów, stresów, depresji. Kompendium wiedzy na temat medytacji – kilkadziesiąt tekstów wybranych z nauk Johna Maina – znaleźć można w książce *Medytacja chrześcijańska. Głód głębi serca**. I może warto, by tę książkę wzięli do ręki psychologowie i psychiatrzy, a także duchowni różnych wyznań... Bo słowo pokoju serca jest w nas. Bliżej niż myślimy...

* John Main, *Medytacja chrześcijańska. Głód głębi serca*, Kraków 2016

Czym jest muzyka? Część 2

Wojciech Meixner

Nie tylko niewyobrażalne przestrzenie wszechświata wypełnione są muzyką. Tym bardziej znajduje się ona w mikroświecie kwantowym. Obecna interpretacja praw fizyki kwantowej, równocześnie z interpretacją muzyczną pozwoliła stwierdzić, że światem kwantów rządzą te same prawa, co harmonią muzyczną, które tworzą tzw. „harmonię kwantową”[1]. Co więcej, odkryto muzykę Tablicy Mendelejewa. Udało się zamienić Tablicę Mendelejewa w instrument muzyczny. Rozumowanie było zadziwiająco proste. Zgodnie z fizyką kwantową każdy pierwiastek chemiczny posiada własne charakterystyczne długości fal emisyjnych. Mieszczą się one pomiędzy czerwienią a fioletem. Długość fali światła czerwonego jest w przybliżeniu dwukrotnie dłuższa od długości fali światła fioletowego. A to już jest analogia z muzyczną oktawą. Każdy pierwiastek posiada jeden lub więcej tonów w zależności od widma emisyjnego.

W dodatku istnieje prawo oktaw, zgodnie z którym każdy ósmy element jest pewnym powrotem do pierwszego. Tak jest właśnie w układzie okresowym pierwiastków.

Dużo ciekawych wiadomości o sonifikacji układu okresowego znaleźć można w jednym z rozdziałów książki Santiago Alvezra (docenta chemii nieorganicznej Uniwersytetu w Barcelonie) *De mujeres, hombres y moléculas. Notas de historia, arte y literatura de la química, (O kobietach,*

mężczyznach i cząstkach. Notatki o historii, sztuce i literaturze chemicznej) [2, 3]. Docent w książce przedstawia ciekawą legendę. Podobno Mendelejew był muzykalny. Pewnego dnia w swoim domu słuchał *Kwartetu fortepianowego* Schumanna. W drugiej części utworu zauważył, że co siódma nuta się powtarza. W tym momencie spostrzegł analogię z pierwiastkami chemicznymi i stworzył swoją Tabelę.

Ciekawą muzyką mającą związek z Układem Okresowym Pierwiastków jest *Nobel Symphony* kompozytora Steve Heitzega.

Commissioned by Gustavus Adolphus College
as a celebration of the centenary anniversary of
the Nobel Prizes, in honor of The Nobel Foundation,
and as a commemoration of the Nobel Conference.

Dedicated to Kevin W. Miller,
The Nobel Foundation and
Gustavus Adolphus College

NOBEL SYMPHONY

for mezzo-soprano, baritone, SATB chorus,
children's choir and orchestra

STEVE HEITZEG

Preamble for Known and Unknown Worlds



Musical Preparation by
Steve Heitzeg
gustavusadolphus.edu
Music Services by Paul Gurdie

Copyright © 2001 by Steve Heitzeg.
All Rights Reserved.
International Copyright Secured

Warto wspomnieć, że Symfonia jest hołdem, między innymi dla Marii Skłodowskiej-Curie.

Skoro techniki sonifikacji umożliwiły przekształcanie informacji nieakustycznych w formę akustyczną (muzyczną), uprawnione staje się pytanie, czy można przekształcić muzykę w postać wizualną i czy będzie ona (pozbawiona dźwięku) również muzyką? Wydaje się, że właśnie pewne nieakustyczne struktury wizualne są również muzyką.

Wraz z rozwojem elektroniki podejmowane są próby wizualizacji muzyki. Jak dotąd z marnym skutkiem.

Jak w rzeczywistości wygląda muzyka, powiedzieć mogą ludzie, w tym również autor tego tekstu, których los obdarzył darem synestezji. Synestezja polega na tym, że niektóre zmysły, gdy otrzymują bodźce aktywizują w mózgu ośrodki odpowiedzialne za interpretację własnych danych, również automatycznie aktywizują w mózgu ośrodki innego zmysłu. Może to polegać np. na tym, że słuchaniu dźwięków towarzyszyć będzie widzenie kolorowych obrazów. W grę tu mogą wchodzić również inne zmysły.

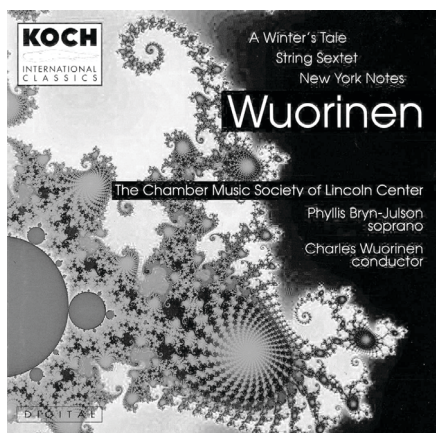
Wirtuoz skrzypiec, Izaak Perlman w książce Maureen Seaberg *Tasting the Universe (Saboreando el universo)*, (*Smakując wszechświat*), tak opisuje swoją synestezję: „Gdy gram nutę h na strunie g, widzę głęboki zielony kolor, zieleń lasu, a gdy gram nutę a na strunie e widzę czerwień, a samą nutę h, widzę w kolorze żółtym” [4, 6]. (Z hiszpańskiego tłumaczył Wojciech Meixner)

Synestetyk widzieć może każdy dźwięk, instrument, nutę, tonację, wysokość dźwięku, literę, liczbę itd. w innym kolorze.

W efekcie powstają niezwykle piękne, barwne obrazy. Współczesna nauka dowodzi, że synestetycy mają lepszą pamięć i są inteligentniejsi. Większość z nich pracuje w zawodach artystycznych. Ponieważ synestetycy widzą to, czego większość ludzi zobaczyć nie może, w minionych wiekach często kończyli życie na stosie, jako czarownicy [4, 5].

Zastanawiając się nad tym, czym jest muzyka, należałoby jeszcze zastanowić się nad związkami muzyki z matematyką. W jednym z programów *Longitud de onda* padły słowa: „Matematykę i muzykę bardzo wiele łączy. Obie są językiem uniwersalnym, abstrakcyjnym i musimy się ich nauczyć, by je zrozumieć. Obie są skomplikowane. (...) Obie wymagają kreatywności, obie mówią językiem uniwersalnym i abstrakcyjnym. Obie poszukują piękna”. (Z hiszpańskiego tłumaczył Wojciech Meixner). Ta wypowiedź dziennikarki radiowej, Lidii Cossío najlepiej w zwięzły sposób definiuje związki zachodzące między muzyką i matematyką. O wadze powiązań między muzyką i matematyką świadczy majlepiej fakt, że na Universitat Politècnica de Catalunya Barcelonatech (Kataloński Uniwersytet Politechniczny Barcelonatech) powstał niedawno nowy kierunek studiów: „Matematyka i muzyka” [7].

W 1977 roku, mieszkający we Francji polski Żyd, Benoît Mandelbrot odkrył struktury fraktalne, które obok współczesnej fizyki stały się podstawowym opisem otaczającej nas rzeczywistości. Owe matematyczne struktury samopodobieństwa zainteresowały artystów. Powstało pojęcie „fractalizmu”. Znalazło ono zastosowanie głównie w malarstwie, szczególnie w twórczości Jacksona Pollocka. Teoria fraktali



zainspirowała również kompozytorów. Mieszkający w Niemczech węgierski kompozytor György Ligeti stosował ją w wybranych kompozycjach, np. *Schodach Diabła*. Fraktale możemy znaleźć także w muzyce amerykańskiego kompozytora fińskiego pochodzenia, Charlesa Wuorinena [8].

Na przestrzeni wieków kompozytorzy wykorzystywali w muzyce byty matematyczne, o których matematycy nie mieli pojęcia i które zostały odkryte dużo później. Przykładem może tu być Taśma

Möbiusa. Jest nią kawałek taśmy sklejoną w ten sposób, że nie ma ona dwóch, lecz tylko jedną stronę. W muzyce jej odpowiednikiem będzie powtarzający się układ nut, ułożony w ten sposób, że na przemian zapisane one będą raz do przodu i raz do tyłu. Takie topologiczne układy nut znaleźć możemy w kanonach Bacha i rondach innych kompozytorów [9].

Istnieje również zupełnie inny rodzaj muzyki, generowanej w bardzo szczególny sposób. Grace Leslie, która jest amerykańską kompozytorką muzyki elektronicznej, stworzyła specjalne algorytmy, dzięki którym tworzy muzykę generowaną przez pomiar parametrów ludzkiego ciała. Algorytmy przetwarzają na dźwięk aktywność elektryczną serca i mózgu, temperaturę ciała, ciśnienie krwi, opór elektryczny skóry, itp. Okazuje się, że ciało ludzkie może być ciekawym instrumentem muzycznym. Wykorzystanie ciała do tworzenia muzyki, jakkolwiek możliwe, może być trudne. Niemożliwe jest świadome kontrolowanie parametrów ciała bez wspomagających urządzeń. Można je realizować przy pomocy biofeedbacku. Tworzone przez Grace Leslie utwory są zdumiewająco piękne [8].

Gdy wspominamy lekcje matematyki w szkole, może nam przyjść na pamięć tajemnicza liczba π (pi). Uczono nas wówczas, że π to stosunek długości obwodu do średnicy okręgu, jest liczbą niewymierną

Pomiar zaangażowania muzycznego za pomocą ekspresyjnego ruchu i dynamiki mózgu EEG

Leslie, Grace; Ojeda, Alejandro; Makeig, Scott. Psychomuzykologia: Muzyka, Umysł i Mózg, tom 24(1), marzec 2014, 75-91.

i w przybliżeniu $\pi = 3,141\ 6...$ Nie uczono nas jednak, jakie tajemnice kryją się w tej liczbie, ani jaki ważny związek ma ona z muzyką. W π po przecinku następuje nieskończona sekwencja liczb. Nigdy nie poznamy dokładnej wartości π . W chwili obecnej komputery pozwoliły poznać sekwencję pierwszych trylionu (1 000 000 000 000 000 000 lub 10^{18}) liczb rozwinięcia dziesiętnego. Ta ogromna liczba pozwoliłaby na zapisanie wszystkiego, co kiedykolwiek wydarzyło się we wszechświecie.

Bardzo ciekawe rzeczy o muzyce, matematyce i liczbie π powiedział w programie radiowym profesor Alvaro Martínez Sevilla, matematyk z Międzyuniwersyteckiego Ośrodka „Data Science” w Granadzie: „Liczba π otwiera wielką tajemnicę. Przypomina wspaniałe opowiadanie Borgesa *Biblioteka Babel* [10], wielka biblioteka, która zawiera wszystkie możliwe książki świata od pierwszego akapitu aaaa... do ostatniego akapitu ostatniej książki zzzz... Liczba rozwinięcia dziesiętnego π jest bardzo, bardzo wielka, lecz w rzeczywistości jest nieskończona. Pi jest ogromną *Biblioteką Babel*. W rozwinięciu dziesiętnym π znaleźć możemy wszystko. Istnieją algorytmy odnajdujące twój numer telefonu, twoje nazwisko, początek *Don Kichota* [11] i całego *Don Kichota* i możemy znaleźć cały ten program radiowy, z każdym przecinkiem i pauzą i możemy postępować odnajdując miliony nie istniejących jeszcze programów radiowych. W ten sposób π jest cudem, podobnie, jak *Biblioteka Babel* Borgesa, zawiera wszystko to, co można przedstawić cyfrowo, znajduje się tam praktycznie cała wiedza o świecie,

wśród całego swojego probabilistycznego rozwinięcia dziesiętnego jest również piękna muzyka. Być może sekwencja liczb zawiera muzykę tak piękną, że nie możemy sobie jej wyobrazić, być może sami nie potrafilibyśmy stworzyć takiej kompozycji” [12] (Z hiszpańskiego tłumaczył Wojciech Meixner).

Zdumiewające. Interpretując wypowiedź prof. Alvareza Martíneza Sevilli możemy dojść do wniosku, że nie tylko na trylionie liczb możemy zapisać wszystko to, co kiedykolwiek wydarzyło się we wszechświecie, lecz na dalszych, nieznanych pozycjach mógłby znaleźć się opis wszystkich wydarzeń we wszechświecie, które jeszcze się wydarzą i które kiedykolwiek mogły się wydarzyć, bo zezwalały na to prawa fizyki, ale się nie wydarzyły. Lub też wydarzyły się w innych wszechświatach, np. zgodnie z teorią multiświata Everetta i jeszcze pozostałoby nieskończenie wiele pozycji rozwinięcia dziesiętnego do dalszego zapisu danych. Sytuacja ta nigdy się nie skończy.

Co to wszystko ma wspólnego z muzyką? Otóż należy przyjąć, że w liczbie pi ukryta jest cała znana i nieznaną literaturę muzyczną. W tej sytuacji kompozytor nie tworzy muzyki. On, podobnie, jak matematyk, zapisuje tylko to, co już istnieje. Tak jak górnik nie stwarza węgla, a tylko wydobywa, ten, który jest. Rozważanie takie ma dodatkowo swoje rozumowanie teologiczne. Przykładowo, gdyby Beethoven skomponował a nie zapisał *V Symfonii c-moll*, to przed rokiem 1808 Bóg by jej nie znał, a to jest niemożliwe. Musiała istnieć u Boga już przed stworzeniem świata.

Skoro liczba π ze wszystkimi swoimi nieskończonymi cudami rozwinięcia dzieśniętego, π nieskończona partytura została stworzona przez Boga, oznacza to, że odnośnienie do Boga słowa nieskończony może Go umniejszać. Nie wiem, jak określać Boga, domyślam się, że nawet użycie pojęcia pozanieskończoności byłoby tu za słabe. A może zgodnie z teologią apofatyczną powinniśmy się pogodzić, że jedyne, co możemy powiedzieć, to kim ON nie jest.

W artykule poruszono szereg zagadnień dotyczących tego, czym jest muzyka. Z natury tekstu niemożliwe było rozwi-

janie tematów. Niech będą one zaproszeniem do osobistych przemyśleń.

I jeszcze chcę zarekomendować polską edycję książki o związkach muzyki z fizyką [13].

Na koniec chciałbym podziękować Rozgłośni Kulturalnej Hiszpańskiego Radia Narodowego RNE za programy, które stały się inspiracją do napisania tego artykułu.

Finalmente, quisiera agradecer a la Emisora Cultural de Radio Nacional de España por los programas que me inspiraron a escribir este artículo.

- [1] <https://www.rtve.es/play/audios/longitud-de-onda/musica-del-boson-higgs/6859107/>
- [2] Santiago Alvarez „De mujeres, hombres y moléculas. Notas de historia, arte y literatura de la química”, Edicions Universitat de Barcelona, Barcelona, 2020.
- [3] <https://www.rtve.es/play/audios/longitud-de-onda/longitud-onda-musica-elementos-070317/3936649/>
- [4] <https://www.rtve.es/play/audios/longitud-de-onda/tengo-sinestesia-esto-ocurre-24-06-2021/5954444/>
- [5] RTVE. Longitud de onda. Sinestesia genética. Program niedostępny w internecie.
- [6] Maureen Seaberg, *Tasting the Universe: People who see Color in Words and Rainbows in Symphonies*, Kindle Edition. Prompton Plains. N. Y. 2011.
- [7] <https://www.rtve.es/play/audios/longitud-de-onda/longitud-onda-matematicos-musicos-musicos-matematicos-290520/5584953/>
- [8] <https://www.rtve.es/play/audios/longitud-de-onda/pollock-pintor-fractales/6865952/>
- [9] <https://www.rtve.es/play/audios/longitud-de-onda/moebius-bach-reacciones-fisiologicas-25-12-23/7044087/>
- [10] Jorge Luis Borges, *Fikcje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2019.
- [11] Miguel de Cervantes y Saavedra, *Don Kichot*, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2024.
- [12] <https://www.rtve.es/play/audios/longitud-de-onda/pi-partitura-infinita-081122/673160/>
- [13] Alexander Stephon, *Jazz i fizyka. Tajemniczy związek muzyki ze strukturą Wszechświata*, Wydawnictwo Prószyński Media, Warszawa 2017.

Między empatią a zmęczeniem: Polacy wobec uchodźców z Ukrainy

Ryszard Necel

Zaraz po zaprzysiężeniu Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych mieliśmy do czynienia z niecodzienną sytuacją, która skłaniała do refleksji nad postawą chrześcijan wobec imigrantów. W czasie nabożeństwa w Katedrze Narodowej w Waszyngtonie biskup Kościoła episkopalnego, Mariann Edgar Budde, zwróciła się do prezydenta z apelem o miłosierdzie dla imigrantów i mniejszości seksualnych. Prosiła, aby *znalazł współczucie dla uchodźców uciekających z krajów objętych wojną*, podkreślając, że większość z nich nie jest przestępcami. Jej słowa mogły być również przestrogą i przypomnieniem dla nas, Polaków, by w obliczu globalnych wyzwań nie ulegać uprzedzeniom, lecz kierować się empatią i solidarnością.

Mam tu na myśli uchodźców wojennych z Ukrainy, którzy mieszkają wśród nas, pracują, wychowują dzieci i starają się odnaleźć w trudnej rzeczywistości, która często bywa dla nich wyzwaniem. Ukraińscy uchodźcy, którzy znaleźli schronienie w Polsce, nie tylko korzystają z pomocy, ale również aktywnie wnoszą swój wkład w życie naszych lokalnych społeczności. Pomimo ich wysiłków i integracji, postawy Polaków wobec uchodźców stopniowo się zmieniają

Najnowsze badania CBOS pokazują, że poparcie dla przyjmowania ukraińskich uchodźców w Polsce systematycznie spada. Jeszcze w marcu 2022 roku, tuż po

wybuchu wojny, aż 94% Polaków popierało udzielanie im pomocy. Dziś, według wrześniowego badania CBOS, to poparcie wynosi zaledwie 53%, co jest najniższym wynikiem od początku konfliktu.

Co ciekawe, postawy te różnią się w zależności od płci, wieku, miejsca zamieszkania i wykształcenia. Przyjmowanie uchodźców częściej popierają mężczyźni (60% wobec 47% kobiet), mieszkańcy większych miast (74% w największych aglomeracjach wobec 44% na wsi) oraz osoby z wyższym wykształceniem (72% wobec 34% wśród osób z wykształceniem podstawowym). Z drugiej strony, rośnie liczba przeciwników przyjmowania uchodźców – obecnie wynosi ona już 40%, podczas gdy na początku wojny zaledwie 3% Polaków sprzeciwiało się takiej pomocy.

Dyskusje o imigrantach w Polsce nie kończą się jednak na kwestii ich przyjmowania. Coraz częściej pojawia się temat odsyłania ukraińskich mężczyzn w wieku poborowym do ojczyzny. Aż 67% Polaków popiera ten pomysł, uzasadniając go potrzebą wsparcia Ukrainy w obronie swojego kraju. Największe poparcie dla tej idei wyrażają mieszkańcy małych miast, osoby z wykształceniem zawodowym, bezrobotni oraz rolnicy.

Te dane skłaniają do refleksji nad ewolucją postaw społecznych wobec uchodźców i imigrantów. Jeszcze kilka lat temu, w obliczu apeli o współczucie, jak ten bi-

skup Budde, społeczeństwa Zachodu – w tym Polska – mobilizowały się do pomocy. Dziś, zmęczenie konfliktem, kryzysy gospodarcze i obawy o przyszłość sprawiają, że solidarność ustępuje miejsca rosnącej nieufności. Warto jednak pamiętać, że za liczbami kryją się ludzkie historie – te same, które biskup Budde przypominała prezydentowi Trumpowi, apelując o zrozumienie, empatię i miłosierdzie.

W obliczu rosnących wyzwań związanych z migracją i uchodźstwem warto przypomnieć przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Jezus, opowiadając tę historię, celowo wybrał Samarytanina – człowieka postrzeganego przez Żydów jako obcego i wroga – aby pokazać, że prawdziwa pomoc i współczucie nie znają granic narodowych ani kulturowych. To

właśnie on, a nie przedstawiciele własnej wspólnoty, zatrzymał się, by pomóc rannemu. Przypowieść ta do dziś pozostaje wyzwaniem, by dostrzegać w uchodźcach i potrzebujących naszych bliźnich.

W tym kontekście słowa z Listu do Hebrajczyków nabierają szczególnego znaczenia: „Nie zapominajcie o gościnności; dzięki niej niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli” (Hbr 13, 2). To przypomnienie, że otwartość na drugiego człowieka, niezależnie od jego pochodzenia, może być nie tylko aktem dobroci, ale także duchowym błogosławieństwem.

Dane pochodzą z komunikatu z badań CBOS nr 99/2024 „O Ukraińcach w Polsce i wojnie w Ukrainie”.

O dostępności

Hanna Pałac



W tym numerze naszego „Informatora Parafialnego”, zdecydowałam się napisać w temacie bliskim mi prywatnie.

Zajmuję się nim zawodowo, ale uznałam, że wyśmienicie wpisuje się on również w społeczność naszej parafii. Tematem tym jest dostępność. Niektórym z Was, Czytelnicy, będzie on znajomy z pracy lub życia codziennego, inni może kojarzą znaczek dostępności ze stron rządowych i samorządowych (przepisy prawne dotyczące dostępności obejmują

coraz więcej branż sfery samorządowej i publicznej – wkrótce e-commerce, bankowość, czy transport), a na pewno każdy z Was wie, czym są rampy podjazdowe dla osób na wózkach i mających problemy z poruszaniem się, w końcu posiadamy też taką w naszej parafii.

DOSTĘPNOŚĆ – CO TO TAKIEGO?

Zacznijmy od podstaw – czym jest dostępność i po co o niej mówimy? Dostępność, po angielsku *accessibility* (w skrócie a11y), to określenie dla podejścia do tworzenia

środowiska fizycznego i wirtualnego (np. budynków, produktów, stron internetowych), skupiającego się na potrzebach osób z niepełnosprawnościami. Jest to podejście ściśle powiązane z innym, tj. projektowaniem uniwersalnym, które w zamierzeniu promuje takie tworzenie elementów rzeczywistości, w której żyjemy, aby jak najwięcej osób mogło z nich korzystać, bez konieczności dostosowywania ich do potrzeb poszczególnych grup lub osób. Takim przykładem dla projektowania uniwersalnego może być winda, z której mogą korzystać zarówno osoby na wózkach inwalidzkich, starsi, którzy mają problem z poruszaniem się, rodzice z ciężkimi wózkami lub obładowani podróżnicy. Na to nie pozwalają schody. Z kolei rozwiązaniem dostępnościowym, tj. skierowanym przede wszystkim do osób z niepełnosprawnościami, jest rampa (użyteczna także dla osób bez niepełnosprawności, ale pomyślana w pierwszej kolejności o osobach z niepełnosprawnością ruchową). Choć może się wydawać, że osób z niepełnosprawnościami wokół nas jest niewiele, to może to być złudnym odczuciem. Według szacunków Światowej Organizacji Zdrowia, niepełnosprawność jest częścią życia od 10 do 20% światowej populacji, mniej więcej 16%, co daje 1 na 6 osób, czyli ponad 1 miliard osób. To największa mniejszość na świecie!

CZYM WŁAŚCIWIE JEST NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ?

To, że na co dzień nie widzimy osób z niepełnosprawnościami wokół nas może wynikać z różnych przyczyn – faktu, że wiele

z tych osób ze względu na liczne bariery nie uczestniczy w życiu społecznym, większą część swojego życia spędzając w odosobnieniu; innym powodem może być to, że nie wszystkie niepełnosprawności są widoczne na pierwszy rzut oka – weźmy choćby taki daltonizm – niemożność różnicowania np. czerwieni i zieleni (protanopia i deuteranopia) dotyka nawet co 12. mężczyznę (i co 200. kobietę), a przecież nie sposób bez specjalnych przyrządów rozpoznać, kto jest daltonistą, a kto widzi pełnię barw. Podobnie mają się sprawy w przypadku niepełnosprawności neurologicznych (np. padaczki), poznawczych (ADHD, autyzm, dysleksja itd.) i niektórych innych.

Ważne jest też, by pamiętać, że niepełnosprawność to wbrew pozorom nie tylko kwestia odmiennej biologii czy fizjologii osobniczej, ale w dużej mierze sprawa arbitralna, społeczna, a postrzeganie czegoś jako niepełnosprawność może się diametralnie zmienić na przestrzeni czasu – dobrym przykładem może być choćby leworęczność – dziś postrzegana podobnie jak niektóre inne różnice biologiczne, jako wariacja, a nie choroba, czy ułomność. Obecnie nikt nie zmusza leworęcznych dzieci do pisania prawą ręką, a nawet przeznaczone są dla nich specjalne przybory szkolne itd.

Postrzeganie różnic w biologii i fizjologii jako wariacji, to fundamentalna zmiana w podejściu do kwestii niepełnosprawności, która dzieje się na naszych oczach. Jeszcze dużo zostało do zrobienia, ale też wiele już się zadziało. Ciekawą zmianą jest nowe podejście do pracy z osobami ze spektrum autyzmu, czy osób z odmienną

budową ciała (np. niskorosłość), których nie traktuje się już jako pacjentów, których trzeba leczyć i wymuszać przystosowanie się do reszty społeczeństwa, a raczej tworzy się otoczenie, które odpowiada ich potrzebom i sposobom funkcjonowania (np. umieszczenie przycisków w windach przy sygnalizacjach świetlnych na wysokości dostępnej dla wszystkich, bez względu na wzrost).

RÓŻNE POTRZEBY, RÓŻNE ROZWIĄZANIA

Tu warto też wspomnieć o wielkim wyzwaniu, przed którym stoi dostępność – potrzeby i sposoby funkcjonowania osób z jednym typem niepełnosprawności czy wariacji, może się mieć nijak do potrzeb osób z innym typem, choćby wydawały się podobne – np. osoby niewidzące i niedowidzące inaczej korzystają z internetu, wspierają się różnymi technologiami wspomagającymi oraz innymi strategiami (czytniki ekranu a lupy). Podobnie ma się sprawa np. z osobami korzystającymi z wózków inwalidzkich a osobami niskorosłymi (pożądana wysokość umiejscowienia przycisków czy pistoletów do tankowania na stacji paliw może być różna dla obu grup). Jeszcze większe różnice występują w przypadku grup o odmiennych typach niepełnosprawności, np. osób z poważną wadą wzroku i ludzi z niepełnosprawności motoryczną – obniżone krawężniki świetnie sprawdzają się dla osób na wózkach inwalidzkich (lub rodziców z wózkami dziecięcymi), ale mogą być problematyczne dla osób niewidomych, które potrzebują wyraźnych informacji architektonicznych, że kończy się chodnik

a zaczyna np. jezdnia (istotna informacja w kontekście bezpieczeństwa). Co ważne, z rozwiązań projektowanych dla osób z niepełnosprawnościami często korzystają inni (jak już wspomniałam na początku) – osoby starsze, wykluczone cyfrowo, osoby, które znajdują się w konkretnych sytuacjach (np. napisy do filmów wideo czy transkrypcja świetnie sprawdzają się w środkach komunikacji miejskiej, gdy nie mamy słuchawek i nie możemy odtwarzać filmu na pełen regulator, lub np. dobry kontrast kolorów przydaje się nie tylko osobom z wadami wzroku, ale także wtedy, gdy próbujemy przeczytać coś na telefonie komórkowym w ostrym świetle, np. na plaży). Wiele rozwiązań tworzonych z myślą o osobach niepełnosprawnych jest dzisiaj w powszechnym użytku – choćby klawiatura (początkowo stworzona dla niewidomej hrabiny), szczoteczka elektryczna czy automatycznie otwierane drzwi. W szerszym kontekście – dostępność to rozwiązania dla nas wszystkich.

DOSTĘPNOŚĆ W PRAKTYCE, DOSTĘPNOŚĆ W KOŚCIELE

Skoro wiemy już, czym jest dostępność i osoby, w centrum zainteresowania tej dziedziny, to może warto zastanowić się, jak na poziomie naszej parafii i w obrębie naszej społeczności możemy wesprzeć osoby z niepełnosprawnościami, aby ich nie wykluczać z naszego życia parafialnego, a pomóc im tworzyć naszą wspólnotę. Rozwiązań jest sporo – od tanich i łatwych do wdrożenia po często bardziej zaawansowane i bardziej kosztowne, czy takie, które podlegają wsparciu systemo-

wemu, np. poprzez programy grantowe zarządzane przez PFRON (Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych). Oto kilka przykładów daleko nie wyczerpujących temat: automatycznie otwierane drzwi do budynku, napisy lub transkrypcje nabożeństw dla osób głuchoniemych (lub tłumaczenie w polskim języku migowym) na YouTube, wydruki informacji w alfabecie Braille'a, zamieszczanie informacji w formacie cyfrowym (najlepiej HTML), który może być przekonwertowany na inne formaty np. tekst na mowę lub alfabet Braille'a, mowa na tekst itd.

NA KONIEC

W Ewangelii według Mateusza opisana jest historia paralityka, którego przyja-

ciele, by mógł spotkać Jezusa, rozbierają dach budynku, aby wnieść go do środka. To piękna historia biblijna o wierze i zaufaniu. Ale w kontekście dostępności zyskuje też drugie dno. W dzisiejszych czasach nie musimy dosłownie rozbierać dachów, by pomóc innym dotrzeć do Jezusa, ale nadal tych metaforycznych dachów trochę się wokół nas znajduje. Nie pozostawiamy innych w samotności, odciętych od Słowa Bożego – postaramy się wesprzeć ich w tym, by mogli trafić do Boga w każdym przejawie naszej aktywności parafialnej.

Jeśli, Czytelniku, chcesz porozmawiać na temat dostępności, możesz napisać do mnie, na adres: hania.palac@gmail.com.

Odwiedziny u mennonitów w Belize

Olaf Meyer

W niedzielę 9 lutego miałem okazję uczestniczyć w nabożeństwie u mennonitów w Belize. Dzień wcześniej poznałem Janet, mennonitkę, która wraz z jedną ze swoich córek sprzedaje w soboty na rynku swoje produkty rolne, w tym jajka, domowy chleb i dżem oraz warzywa. Prowadzi gospodarstwo założone przez jej zmarłego męża. Janet jest Brytyjką, która została mennonitką dzięki swojemu mężowi, który był Niemcem. W niedzielę rano Thomas, misjonarz z kościoła, który mieszka w Belize ze swoją rodziną od

ośmiu miesięcy i został tam wysłany przez swój kościół w Kansas w USA, odebrał mnie mikrobusem należącym do kościoła. Następnie odebrał Janet, a potem innych członków w drodze do ich kościoła. Kościół znajduje się około 20 kilometrów od San Ignacio.

Kościół jest położony na działce obsadzonej trawą, krzewami i drzewami. Konstrukcja budynku, pozbawiona ozdób i wykonana w całości z drewna, przypomina nieco budynek z muru pruskiego, ale bez cegieł. Wewnątrz znajduje się siedem



rzędów ławek z nawą środkową, rodzajem mównicy z przodu, ale bez ołtarza, krzyża czy świec.

Społeczność mennonitów została założona w XVI wieku przez Menno Simonsa, na terenie dzisiejszego pogranicza Niemiec i Holandii. Mennonici są pacyfistami i odrzucają służbę wojskową. Duża społeczność żyła na Nizinie Wiślanej do 1918 roku. Ich kościoły, jeśli nie zostały zniszczone podczas II wojny światowej, oraz domy, wśród których są bardzo duże, można podziwiać do dziś. Kilka lat temu województwo pomorskie utworzyło Szlak Mennonitów, który łączy zabytkowe obiekty. Mennonici zajmowali się i nadal zajmują prawie wyłącznie rolnictwem lub przetwórstwem produktów rolnych i prawie zawsze pracują na własny rachunek w rodzinnych firmach. Po 1918 roku większość mennonitów wyemigrowała z Europy do Ameryki Północnej, ale także z Rosji, gdzie niegdyś osiedliła ich Katarzyna Wielka. Dziś mennonitów można znaleźć w większości krajów Ameryki Ła-

cińskiej, zwłaszcza w Meksyku, Paragwaju i Boliwii. Ich liczba jest również znaczna w Belize, zwłaszcza jako odsetek całkowitej populacji (około 4%), gdzie odgrywają ważną rolę gospodarczą.

Mennonici bardzo różnią się od siebie poglądami religijnymi. Niektórzy żyją bardzo tradycyjnie, tj. bez elektryczności i maszyn mechanicznych. Inni są bardzo zmodernizowani. Ale nawet noszenie biżuterii lub używanie instrumentów muzycznych prowadzi do niezgody, a tym samym różnic między jedną kongregacją a drugą. Jedna wspólnota, która wyemigrowała z Niemiec do Belize po pandemii, nie mogła pozostać we wspólnocie, którą odwiedziłem, ponieważ nie używa instrumentów muzycznych. Musieli dołączyć do społeczności oddalonej o około 50 kilometrów na północ. Ponadto niemiecka grupa musiałaby zostać ponownie ochrzczona, ponieważ opuściła swój stary kościół, czego grupa odmówiła.

Kościół, do którego uczęszczałem, używa maszyn mechanicznych i jeździ samochodami, ale wszelkiego rodzaju biżuteria i, jak wspomniano powyżej, granie na instrumentach muzycznych, np. w celu wsparcia śpiewu, jest niedozwolone. Janet musiała również zdjąć obrączkę ślubną, którą dała jej matka, kiedy dołączyła do kościoła (a także musiała zostać ponownie ochrzczona). Większość kobiet nosi małe nakrycie głowy, które zakrywa kok, inne noszą chustę (zawsze czarne), niektóre nie noszą żadnego z nich. Na ogół ubierają się w długie spódnice lub sukienki. Mężczyźni noszą koszule z długimi rękawami i spodnie. W innych społecznościach w Meksyku zawsze widziałem mężczyzn w ogrodniczkach, a kobiety w tradycyj-

nych strojach (z wyjątkiem Chihuahua, najbardziej zamerykanizowanej społeczności, jaką widziałem).

W społeczności, którą odwiedziłem, są członkowie, potomkowie Europejczyków, a także miejscowi, z których wielu pochodzi z sąsiednich krajów Ameryki Środkowej (Salwador, Gwatemala lub Honduras, ale także Meksyk). Niektórzy z tych pierwszych mówią słabo po hiszpańsku, podczas gdy inni mówią mniej po angielsku. Członkowie, którzy pochodzą z USA, czasami mówią również starym językiem dolnoniemieckim lub pennoniemieckim (mennonici z Pensylwanii), rodzajem języka wysokoniemieckiego, który pochodzi ze Szwabii lub północnej Szwajcarii. Z tego powodu śpiewniki, a także broszury do niedzielnej refleksji (znane również jako szkolenia) są dostępne zarówno w języku angielskim, jak i hiszpańskim.

Łącznie z dziećmi w nabożeństwie wzięło udział około 60 osób. Nabożeństwo rozpoczęło się modlitwą w języku angielskim i hiszpańskim. Następnie zaśpiewano cztery pieśni, na przemian po angielsku i po hiszpańsku. Jeden z wiodących męskich członków kongregacji, który mówił w danym języku, śpiewał, a kongregacja śpiewała razem z nim. Po śpiewie dzieci zostały zaprowadzone przez młode kobiety do ogrodu, gdzie odbyła się szkółka niedzielna.

Po tym nastąpiła modlitwa w języku angielskim, podczas której wszyscy członkowie uklękli. Następnie recytowano Biblię, a każdy członek czytał po kolei werset (w tym ja). Nie użyto jednak do tego Biblii,

ale wcześniej wydrukowanej broszury. Następnie wiodący członek kongregacji, który mówił w obu językach, wygłosił kazanie po angielsku i hiszpańsku. Ten członek kongregacji pochodzi z Salwadoru.

Po nabożeństwie odbyła się niedzielna sesja szkoleniowa dla dorosłych, podczas której przeczytano historię biblijną (ponownie nie z Biblii, ale ze specjalnej broszury szkoleniowej), a członkowie zboru wymienili się swoimi poglądami i interpretacjami (udział nie był szczególnie duży). Następnie dzieci zostały wezwane z powrotem i było więcej śpiewu.

Nabożeństwo trwało około 1,5 godziny. Potem rozmawialiśmy na zewnątrz, zanim wszyscy wrócili do domu. Thomas i jego żona zaprosili mnie do domu na lunch. Jego żona przygotowała bardzo smaczne świeże meksykańskie tacos, całkowicie naturalne, podczas gdy Thomas rozmawiał ze mną przez chwilę. Przez większość czasu byliśmy otoczeni przez dwójkę ich uroczych dzieci, Laura (3) i Peter (1,5). Lunch zakończył się świeżym ciastem czekoladowym (było jeszcze ciepłe) i kawą.

To była bardzo miła i bardzo interesująca niedziela, podczas której mogłem zdobyć wiele nowych wrażeń, nowej wiedzy i doświadczeń. Jestem wdzięczny Janet, Thomasowi i jego rodzinie, a także całemu zborowi za to, że mogłem tego wszystkiego doświadczyć. Napisałem ten artykuł, aby członkowie naszego kościoła mogli również mogli dowiedzieć się trochę o różnorodności wyznaniowej w tak odległym i egzotycznym dla nas kraju jak Belize (Ameryka Środkowa).

Angela czyli... wolność

Paweł Łukasz Nowakowski

Polityka nie jest żadną wiedzą tajemną. Politykę tworzą ludzie. Ludzie o różnych osobowościach, naznaczeni różnymi doświadczeniami, o różnych aspiracjach, z ich słabymi i mocnymi stronami, pragnieniami, marzeniami, przekonaniami, wartościami i zainteresowaniami. Ludzie, którzy w demokracji muszą walczyć o większość, jeśli chcą coś zdziałać.

(Prolog, s. 13)*



Jeden ze starożytnych mędrców miał zwyczaj mówić, że „filozof, gdy wchodzi na agorę, przestaje być filozofem”. Analogicznie bywa z naszym postrzeganiem tych, którzy wkraczają na teren polityki. Wpadamy w skrajne oceny postaw, od poglądu, że każdy niemal polityk walczy tylko o „swój biznes”, a z drugiej wyra-

żamy nadzieję, że będzie to ktoś niemalże święty, nadludzki i jeszcze różne „naj...”.

W wielu tygodnikach pojawiły się recenzje książki Angeli Merkel. Odnoszę jednak wrażenie, że zostały napisane „pod tezę” danego profilu, środowiska, sympatii bądź antypatii. No i... szanowni ich autorzy nie przeczytali chyba tej dość porządnej książki w całości i z uwagą. Przeczytawszy całą książkę, nie mogę powiedzieć, że jest to celowana w tę polityczną chwilę apologia Angeli Merkel. Przyszedł po prostu (i dobrze...) czas, by po kilku latach milczenia w mediach, przekazać w tej formie swoje przemyślenia i opowiedzieć historię.

Merkel, która wyłania się z cienia, po zakończonym urzędowaniu przez kilka kadencji na stanowisku kanclerza federalnego Niemiec, jest prawdziwa. Nie kreuje się na kogoś, kim nie jest. Nie odcina się – co wciąż jest jej wypominane na różne sposoby, od swej przeszłości z dawnego DDR. Co więcej – przez cały czas politycznej kariery staje za ludźmi z dawnego DDR, próbując przekazać tym „zachodnim Niemcom” świat widziany z innej perspektywy i społecznej i politycznej,

i ekonomicznej wreszcie. Jakiż musiał być to szok, gdy córka pastora, rodem z DDR, blisko granicy z Polską, zostaje kanclerzem federalnym. Człowiekiem, który ma razem świadomość, jak wiele czasu, wysiłku i cierpliwości, trzeba poświęcić, by podział Niemiec w mentalności i gospodarce przestał istnieć. Piszę o tym, bo to wyjątkowa sytuacja, by osoba na takim stanowisku nie tylko sprawowała władzę i „ogarniała” sprawy wewnętrzne, ale i politykę zewnętrzną w tak skomplikowanych czasach, ale wciąż musiała się mierzyć z krajem podzielonym...

Drugim wektorem jej sytuacji pozostawał fakt, że jest... KOBIETĄ. Wspomina o tym mimochodem, bez dramatyzowania, jednak uświadamia to czytelnikowi, że trzeba mieć sporo samozaparcia i cierpliwości, by znosić różne upokorzenia.

Czytając tę fascynującą książkę (przypominającą chwilami film akcji, szybkich i brutalnych akcji), można zobaczyć od podszewki dzień powszedni polityka. Nieprzespane noce, przemieszczanie się bez czasu na odpoczynek niemal po całym globie, nie wspominając np. napiętych negocjacji z taki 'graczami' jak Władimir Putin, trwającymi np. ...17 godzin non-stop. Angela Merkel nie robi z siebie Super Bohatera, czy cierpiętника. Po prostu relacjonuje w taki sposób, że czytelnik znajduje się jakby wewnątrz danej sytuacji. Pisze

i o swoich pomyłkach i błędach. Potrafi przełknąć gorycz porażek i niepowodzeń. Dlatego, gdy ktoś mnie zapyta o to, jaka jest Angela Merkel po lekturze tej książki?, odpowiem – PRAWDZIWA.

Trzeba i wspomnieć o cenie, jaką płać politycy za swoją pracę. Często umierają nagle i w dość młodym wieku. Doświadczyla tego pani kanclerz, żegnając współpracowników. Stają się ofiarami zamachów, co również miało miejsce podczas jej kadencji. Może warto przeczytać *Wolność*, by zrozumieć do bólu, czym ona jest, jakim „nieszczęsnym darem” bywa, wobec wachlarza możliwości wyboru. I, że dojrzałem politykowi towarzyszy w dzień i w nocy.

Wolność ma również – wydaje mi się – olbrzymi potencjał poznawczy, by zrozumieć to, co działo się i dzieje w świecie naszych czasów. A także to, że wielcy przywódcy tego świata też są tylko ludźmi (zdarzają się niestety i nieprzewidywalne wyjątki....).

Jest to książka o ...ciężkiej i odpowiedzialnej robocie! I o doświadczeniach prawdziwej wolności, która jest zarazem odpowiedzialnością i trudną nieraz do uniesienia samotnością w tłumie wielkich tego świata. Zachęcam do lektury.

* Angela Merkel, *WOLNOŚĆ. Wspomnienia 1954-2021*, Kraków 2024.

Joni

Hanna Pałac



W tym numerze postanowiłam sięgnąć do książki, która ukazała się już wiele dziesiątków lat temu, ale która nawiązuje do tematu dostępności, pokrótce opisanego przeze mnie w innym miejscu tego Informatora. Wielu z Was zapewne zna ją dobrze – jeśli mnie pamięć nie myli, dla mnie samej była to jedna z pierwszych pozycji chrześcijańskich, jakie pamiętam z dzieciństwa. Na początku lat 90. wiele osób czytało i dzieliło się opowieścią Joni Eareckson. Przyjrzyjmy się jej dzisiaj razem.

Książka, a właściwie książeczka, wydana w niewielkim formacie, licząca 240 stron, to opowieść tytułowej Joni (wymo-

wa: Dżoni) o jej życiu po poważnym wypadku, którego doznała w wieku 17 lat. 30 lipca 1967 roku skoczyła do zbyt płytkiej wody, łamiąc kręgosłup szyjny między 4 i 5 kręgiem w tak niebezpieczny sposób, że większość osób z podobnymi urazami umierała. Joni przeżyła, ale jej życie zmieniło się diametralnie – przed wypadkiem uprawiała jazdę konną i inne sporty, podczas gdy po wypadku została unieruchomiona w szpitalnym łóżku, bez możliwości poruszenia choćby głową. Trudno wyobrazić sobie, jak drastyczną i wstrząsającą zmianą to musiało być dla nastoletniej dziewczyny. Pewne wyobrażenia dają słowa Joni, która mówi o depresji, myślach samobójczych i modlitwach o śmierć, poczuciu rezygnacji. Jej myślenie o świecie i Bogu w tamtym czasie przechodzi przez wiele etapów – uświadamia sobie, jak kruche, nietrwałe i nieoczywiste jest jej życie, ale także odczuwa złość na Boga, na bliskich. W pewnym momencie porzuca wiarę na rzecz filozofii ateistycznej, ale i tam nie znajduje pocieszenia.

Powraca do wiary chrześcijańskiej i powierza swoje zdrowie Bogu – ale to nie koniec, a zaledwie początek jej drogi. Początkowo, przez wiele tygodni, miesięcy, a potem i lat, jest pewna, że wiara ją uzdrowi, że jej paraliż jest tylko próbą, na którą wystawił ją Bóg. Wierzy, że pewnego dnia, po usilnych modlitwach swoich i społeczności wierzących, do której należy, terapiach i leczeniach, znów stanie

samodzielnie na nogach. Mijają tygodnie a Joni nadal nie może poruszać dolną połową ciała, ani nawet rękoma — czucie posiada w górnej części ramion i klatki piersiowej, szyi i głowie. Wraz z rodziną odwiedza kolejne ośrodki lecznicze, które mają pozwolić jej wyzdrowieć. Zaczyna obniżać swoje oczekiwania wobec Boga — już nie chce znów chodzić, chce odzyskać sprawność rąk, by móc wykonywać proste czynności — móc się poczesać, przygotować sobie posiłek, umyć.

Bóg milczy. A przynajmniej tak sądzi Joni. Nie rozumie, dlaczego nie chce spełnić jej tak, wydawałoby się, niewielkiej prośby. Dziewczyna przypomina sobie słowa doradcy: „Jezus przyszedł nie tylko po to, aby umrzeć za nasze grzechy, lecz również przyszedł, aby dać nam obfite życie” (Jan 10,10). Czym jest obietnica obfitego życia dla Joni? Kolejni narzeczeni, mimo że początkowo są przekonani, że podołają wyzwaniom, które niesie ze sobą życie Joni, odchodzą. Kolejne nadzieje na przyszłość, marzenia, Joni musi porzucić. Wydaje się, że sytuacja jest beznadziejna.

Bóg działa w jej życiu. Powoli, czasem niemal niepostrzeżenie — stawia przed nią

ludzi, którzy pomagają jej wykorzystać to, co ma do dyspozycji — Joni zaczyna poruszać się na wózku inwalidzkim, uczy się jeść, korzystając tylko z siły górnych mięśni ramion, rozpoczyna naukę na uniwersytecie, a co najważniejsze — uczy się malować ustami. Ktoś przekonuje ją, że talent nie tkwi w rękach a w jej umyśle i nie może być bliższy prawdy. Po pewnym czasie jej dzieła osiągają taki poziom i rozpoznawalność, że trafia do radia i telewizji. Dzięki temu zyskuje też możliwość opowiadania o Bogu innym. Czuje wdzięczność za to, co jej jeszcze zostało.

Opowieść w książce kończy się w 1975 roku, ale to nie koniec całej opowieści życiowej Joni Eareckson. Kilka lat po opisanych wydarzeniach wyszła za mąż, razem z mężem prowadzi fundację „Joni and Friends”, uczestniczyła w powstaniu jednego z najważniejszych amerykańskich aktów prawnych chroniących osoby z niepełnosprawnościami (ADA). Bóg dał jej obfite życie, tak jak to obiecał.

Joni Eareckson i Joe Musser, *Joni*, Wydawnictwo „Słowo Prawdy”, Warszawa, 1983.

16 marca 2025 r. godz. 10.00

2. Niedziela Czasu Pasyjnego
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

23 marca 2025 r. godz. 10.00

3. Niedziela Czasu Pasyjnego
Nabożeństwo Słowa

30 marca 2025 r. godz. 10.00

4. Niedziela Czasu Pasyjnego
Nabożeństwo Słowa

6 kwietnia 2025 r. godz. 10.00

5. Niedziela Czasu Pasyjnego
Nabożeństwo Słowa

13 kwietnia 2025 r. godz. 10.00

Niedziela Palmowa
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

17 kwietnia 2025 r. godz. 18.00

Wielki Czwartek
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

**18 kwietnia 2025 r. godz. 10.00
i 18.00**

Wielki Piątek
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

20 kwietnia 2025 r. godz. 10.00

Wielkanoc
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

21 kwietnia 2025 r. godz. 10.00

Poniedziałek Wielkanocny
Nabożeństwo Słowa

27 kwietnia 2025 r. godz. 10.00

1. Niedziela po Wielkanocy
Nabożeństwo Słowa

4 maja 2025 r. godz. 10.00

2. Niedziela po Wielkanocy
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

11 maja 2025 r. godz. 10.00

3. Niedziela po Wielkanocy
Nabożeństwo Słowa

18 maja 2025 r. godz. 10.00

4. Niedziela po Wielkanocy
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

25 maja 2025 r. godz. 10.00

5. Niedziela po Wielkanocy
Nabożeństwo Słowa

29 maja 2025 r. godz. 18.00

Wniebowstąpienie Pańskie
Nabożeństwo Słowa

1 czerwca 2025 r. godz. 10.00

6. Niedziela po Wielkanocy
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.
Egzamin konfirmandów

8 czerwca 2025 r. godz. 10.00

1. Dzień Świąt Zesłanie Ducha Św. -
Konfirmacja
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

9 czerwca 2025 r. godz. 18.00

2. Dzień Świąt Zesłania Ducha Św.
Nabożeństwo Słowa

15 czerwca 2025 r. godz. 10.00

Święto Trójcy Świętej
Zakończenie roku szkolnego
Nabożeństwo rodzinne

NABOŻEŃSTWA W FILIAŁACH

GNIEZNO (według ustaleń)

(nabożeństwa odbywają się w kościele rzymskokatolickim pw. bł. Michała Kozala przy ul. E. Orzeszkowej 22d)

6 kwietnia 2025 r. godz. 15.30

5. Niedziela Czasu Pasyjnego
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

4 maja 2025 r. godz. 15.30

2. Niedziela po Wielkanocy
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

1 czerwca 2025 r. godz. 15.30

6. Niedziela po Wielkanocy
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA

(nabożeństwa odbywają się w kościele rzymskokatolickim pw. Św. Ducha przy ul. T. Kościuszki 26).

20 kwietnia 2025 r. godz. 13.30

Wielkanoc
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

11 maja 2025 r. godz. 13.30

3. Niedziela po Wielkanocy
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

8 czerwca 2025 r. godz. 13.30

1. Dzień Świąt Zesłanie Ducha Św.
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

02.04. o godz. 12.00 – Koło Seniorów
(gość p. Hanna Janicka)

12.04. – Międzyparafialne Rekolekcje Pasyjne

24.04.-27.04. – Wycieczka parafialna do Wiednia

07.05. o godz. 12.00 – Koło Seniorów
(gość dr Aneta Falk)

24-25.05. – Diecezjalny Zjazd Chórów w Sopocie

01.06. – Egzamin konfirmandów

04.06. o godz. 12.00 – Koło Seniorów

08.06. – Konfirmacja

09.06. – Spotkanie przy jajeczniczy

15.06. – Piknik parafialny

STAŁE ZAJĘCIA I SPOTKANIA

Szkółki niedzielne

Zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym odbywają się w jednej grupie równolegle do nabożeństw niedzielnych.

Spotkania dla młodzieży studiującej i pracującej

Wtorek godz. 19:00

Spotkania dla zainteresowanych protestantyzmem

Czwartek godz. 19:30

Spotkania biblijne pt. W bliskości Słowa i dialogu

W każdą 2 i 4 środę miesiąca godz. 18.30

Spotkania Koła Seniorów

W każdą 1. środę miesiąca godz. 15.00

Chór parafialny

Czwartek godz. 18:00

Lekcje religii

Według ustalonego planu zajęć

Punkt z wydawnictwami

przed i po nabożeństwie

Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędowania kancelarii, jak również poza godzinami kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu.

Kancelaria Parafialna

czynna wtorek – piątek: 9.00-13.00;
w niedzielę przed i po nabożeństwie
pozn@luteranie.pl
tel. 61 862 00 31

Proboszcz: ks. Marcin Kotas

marcin.kotas@luteranie.pl
kom. 605 93 70 35;
tel. 61 862 00 31

Praktykant

mgr Maksymilian Gadowski

maksymilian.gadowski@luteranie.pl
tel. 61 862 00 31

Stacja Diakonijna

tel. 61 862 00 31
pozn@luteranie.pl

Konsultacje medyczne

dr Jerzy Gizło
tel. 602 661 531

Redakcja Informatora

informat@luteranie.pl

Redaktor prowadzący: Paweł Rogalski, tel. 731 920 428

Redakcja: dr Jerzy Domasłowski, dr hab. Małgorzata Grzywacz, prof. UAM, ks. Marcin Kotas, Hanna Pałac, Paweł Rogalski

Korekta: Anna Krybus

Skład, opracowanie graficzne i łamanie: Jacek Grześkowiak

Zdjęcia: okładka – wygenerowane przez AI Canva.com, pozostałe ze zbiorów własnych autorów

Druk i oprawa: perfekt



PIERWSZA ŚWIECA





Wydarzyło się

Gwiazdka dla dzieci

Wieczór kolęd



Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Odwiedziny u mennonitów
w Belize

